



STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
DOSWIECONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

GDAŃSK SZUKA GUZA

Głośna i manifestacyjna dymisja komisarza rządu polskiego w Gdańsku, ministra Strassburgera, który nie mając możliwości obrony interesów ludności polskiej na terenie wolnego miasta widział się zmuszony prosić rząd o zwolnienie go z posterunku — odstąpiła przed opinią polską i europejską wysoce anormalne stosunki gdańskie.

Ostateczną przyczyną stanowczego kroku min Strassburgera był niesłychany fakt uniewinnienia przez sąd gdański zabójcy polskiego urzędnika. Sądowe usprawiedliwienie wstrętnego mordu na niewinnym i spokojnym obywatelu, dokonanego z pobudek czysto politycznych, jest zjawiskiem tak obcem obyczajom i umysłowości cywilizowanego świata, że komisarz Ligi Narodów Gravina, powodowany zupełnie naturalnym odruchem, uznał za konieczne, w porozumieniu z polskim komisarzem i na jego interwencję, zażądać od prezesa senatu gdańskiego rewizji skandalicznego procesu. Żądanie to zostało natychmiast przyjęte przez naczelnego reprezentanta wolnego miasta. Atoli dnia następnego po jego deklaracji prasa miejscowa doniosła, iż sąd, na wniosek prokuratora, uprzednio już odrzucił rewizję procesu i że tem samym wyrok uniewinniający mordercę został uprawomocniony. Albo więc prezes senatu dał świadomie nierealne przyrzeczenie przedstawicielom Ligi Narodów i Polski, albo nie posiada on wpływu na własną prokuraturę.

W jednym i drugim wypadku pozostaje fakt zalegalizowania krwawego teroru gdańszczanina wobec polskiego obywatela i urzędnika — uchylenia sądowej gwarancji bezpieczeństwa Polaków na terytorjum wolnego miasta.

Trudno zaiste dość wyraźnie przedstawić drastyczność tej sytuacji. Gdańsk przecież znajduje się pod suwerenitetem Rzeczypospolitej. Z tego tytułu Polska na całym świecie broni np. interesów i bezpieczeństwa gdańszczan. Tymczasem nie może uzyskać w drodze normalnej trwałego bezpieczeństwa dla swoich obywateli na terenie Gdańska.

W tym stanie rzeczy coraz jawniej występuje prowokacja, by Polska szukała tych ważnych rękojmi na innej drodze, niż dotychczas. Gdańsk wydaje się gwał-

townie szukać guza. Co zaś najciekawsze, to fakt, że zdaje się on również nie rozumieć ducha własnych dziejów.

Gdańsk ma za sobą barwną i pouczającą, niezmiernie wymowną historję. W wiekach XI, XII i XIII posiadłość książąt pomorskich, pozostających w zależności od Polski, stał się przedmiotem pretensyj margrabiów brandenburskich. Król Łokietek wezwał Krzyżaków, by położyli kres tym uroszczeniom. Ci — wbrew intencjom i najszczerszym oczekiwaniom króla — rozpoczęli panowanie w mieście od wielkiej rzezi. Mimo, iż przyczynili się do rozbudowy Gdańska, rządy ich wywołały w połowie XV stulecia powszechne niezadowolnienie. W roku 1454 gdańszczanie wypędzili załogę krzyżacką i poddali się Kazimierzowi Jagiellończykowi. Król nadał miastu szerokie swobody, Gdańsk wyciągnął ze związku z Rzeczpospolitą wielkie korzyści gospodarcze, stał się głównym portem bałtyckim. Pominąwszy epizod buntu Gdańska, złamanego przez Stefana Batorego, zrekompensowany później przez dzielną tego miasta obronę przed najazdem szwedzkim Gustawa Adolfa i wytrwałą walkę po stronie króla Leszczyńskiego, Gdańsk trwał w związku z Polską do r. 1793, kiedy to przeszedł pod panowanie Prus. Rezultatem jego była germanizacja miasta i równoczesna jego stopniowa agonja gospodarcza. Gdańsk odżywa dopiero, gdy w r. 1919-ym Traktat Wersalski przywraca jego dawny związek z Polską.

Obrót towarowy portu gdańskiego wynosił w roku 1913 — 2,1 milionów ton, a w roku 1929 — 8,5 milionów ton, czyli w porównaniu z okresem rządów pruskich wzrósł pod opieką Polski czterokrotnie i stopniowo wzrasta dalej.

Jest faktem niezbitym, iż Gdańsk nie wychodził dobrze ani na rządach zakonu krzyżackiego ani Prus, — natomiast rozwijał się tylko dzięki Polsce. Że zatem ma on wszystkie powody zabiegać o sympatję Polski, a ta ostatnia liczne środki — zwłaszcza gospodarcze — poskramiania wszelkich z jego strony wybryków.

Gdańsk sobie przypisze winę, jeśli te środki będą musiały być zastosowane.

OD 3 MAJA 1791 DO 12 MAJA 1926 ROKU

TEMAT DO POGADANEK NA OBCHODACH 3-cio MAJOWYCH

Zbliża się dzień 3-go maja, kiedy latami uświęcona tradycja każe nam spojrzeć wstecz, na przeszłość naszego narodu i Państwa, wrócić wspomnieniami do historycznych chwil 1791 r.

Jak w owym czasie tak i dziś przed Polską staje sprawa reformy urzędzeń państwowych, sprawa konstytucji.

Zastanówmy się czem jest owa konstytucja, jakie znaczenie posiada dla Państwa i Jego obywateli, że wszystkie kierunki polityczne, cała opinja społeczna jest tak mocno poruszona sprawą rewizji konstytucji.

Konstytucja każda jest zasadniczą ustawą, określającą formy rządu. Ustala więc ona ustrój, tworzenie się rządu i jego odpowiedzialność, prawa i obowiązki wszystkich obywateli, słowem jest fundamentem, na którym buduje się całe ustawodawstwo. Każda ustawa musi być zgodna z konstytucją. Jest ona więc ramą, obejmującą całą treść życia publicznego, ustala stosunki między obywatelami i ich stosunek do Państwa.

W nowoczesnych państwach życie bez konstytucji byłoby niemal niemożliwe. W przeszłości, o wszystkim decydowała wola monarchy. Król, cesarz, czy inny władca decydował o wszystkim. Określał wysokość podatków, wypowiadał wojny, zawierał traktaty, stanowił prawa dla różnych stanów, a wykonywał te czynności, rzecz prosta, nie sam, lecz przez wybranych i mianowanych przez siebie ministrów.

Rządy takie nazywamy absolutystycznymi. Lat temu sto kilkadziesiąt wielka rewolucja we Francji obaliła rządy absolutne i naród stworzył inne formy ustrojowe. Odtąd prawa miał stanowić parlament wybrany przez ogół obywateli.

I dziś w większości państw, nawet tam, gdzie zachowano ustrój monarchiczny, król rządzi na zasadzie konstytucji i prawa jego są mocno ograniczone.

W ślad za Francuzami poszły inne kraje. Rewolucja francuska rzuciła na cały świat hasła wolności obywatelskich i walki z absolutyzmem.

Hasła te zawędrowały i do Polski. A było to w okresie największego Jej osłabienia. W kraju stały wojna obce, a trzej nasi sąsiedzi — Rosja, Prusy i Austria wyciągali ręce po spadek po konającym, zdawało się, Państwie.

Grono działaczy i patriotów, opracowało wówczas zasady naprawy Rzeczypospolitej. Polegały one na podniesieniu siły wojskowej Państwa, na polepszeniu położenia mas chłopskich, które wówczas w całym świecie były ciemiężone, na określeniu praw króla i wielu innych reformach, zmierzających do obrony samodzielności i ugruntowania potęgi Polski.

Konstytucja ta w dn. 3-im maja 1791 r. została przez sejm uchwalona i przez króla uznana.

Wówczas wtrącili się sąsiedzi, zainteresowani w tem, aby nie dopuścić do poprawy stosunków w Polsce.

Przy użyciu swych wojsk nie dozwolili na wprowadzenie ustawy konstytucyjnej w życie. Słaby król, zamiast wezwać naród do obrony niezależności, uległ polityce rosyjskiej i oddał się pod jej opiekę.

Patriotów, rozumiejących stan kraju i gotowych poświęcić życia dla Jego dobra, było zbyt mało, wrogów zbyt wielu i dzieło konstytucji nie ujrzało światła dziennego w praktyce życiowej.

Dlaczego jednak wszyscy Polacy z taką czcią wspominają datę 3-go maja?

Sąsiedzi nasi i okupanci tłumaczyli całemu światu i w tym duchu wychowywali nie tylko swoją, ale i naszą młodzież, że Polska musiała upaść, gdyż była zupełnie niezdolna do życia. Czy istotnie tak było z Polską?

Istotnie, były klótnie, zdrady, walka wewnętrzna i wiele nieporządku. I z tego właśnie rozbiornicy skorzystali. Kiedy jednak naród w obliczu bliskiego niebezpieczeństwa chciał się dźwignąć, zostało mu to uniemożliwione.

Winą więc naszych przodków z owej doby było, że doprowadzili kraj do rozprzężenia, ale nie można im zarzucić, że zatracili poczucie potrzeby posiadania swego Państwa. Dowodem tego jest właśnie akt konstytucji 3-go Maja. Jest ona świadectwem, że w pewnej chwili naród się ocknął, że chciał się poprawić, lecz przemoc i gwałt były silniejsze.

Dlatego Konstytucja 3-go Maja jest dla nas ustawicznym przypomnieniem konieczności wewnętrznej spójności w Państwie i podporządkowania interesów jednostki interesom ogólnym.

Konstytucja majowa nie pasowałaby zupełnie do naszych czasów i pojęć. Wówczas przecież była dość postępową i zgodną z duchem potrzeb i umysłu wojską. Odpowiadała ona wymogom życia i niewątpliwie wyleczyłaby Polskę z trapiących ją chorób wewnętrznych, i zapewniłaby Jej należyte stanowisko w świecie.

Po raz drugi konstytucję na ziemiach polskich widzimy w r. 1807, po utworzeniu przez Napoleona Księstwa Warszawskiego. Obejmowało ono, jak to wiemy z historii, część tylko Polski, w większości te połacie kraju, które po upadku Napoleona znalazły się pod rządami cara rosyjskiego.

Konstytucja ta wniosła wiele nowych zasad, a w dziedzinie prawa cywilnego, ustalającego normy stosunków handlowych i majątkowych, przetrwała żywot Księstwa Warszawskiego, później Królestwa Polskiego i bez zmian dotrwała nawet do dni naszych.

Kiedy ostatecznie zniszczono ślady Niepodległości Polski r. 1831 po upadku powstania listopadowego, na ziemiach t. zw. Królestwa powstał kodeks cywilny Napoleona na wschód zaś od niego za Bugiem obowiązywał kodeks cesarstwa rosyjskiego. Pewna odrębność Królestwa Polskiego była choć nikłym śladem utraconej niezależności.

Z ziem wchodzących przeważnie w skład Księstwa Warszawskiego, po upadku Napoleona, narada przedstawicieli państw europejskich odbywana w Wiedniu i stąd nazwana Kongresem Wiedeńskim, utworzyła niewielkie Królestwo Polskie, często zwane Kongresówką.

Konstytucja Królestwa Polskiego ustalała jego odrębność, armję, walutę, łączyła natomiast je z Rosją przez króla, którym miał być zawsze cesarz rosyjski.

W Rosji żadnej konstytucji nie było i car był absolutnym panem życia, śmierci i majątku obywateli. Trudno było utrzymać mu się w dwóch rolach — despotycznego władcy i ograniczonego przez konstytucję króla.

Stąd ustawiczne łamanie konstytucji, nieliczenie się z nią i z przedstawicielami narodu polskiego, z sejmem Królestwa.

Stosunki takie doprowadziły do wojny między Królestwem a cesarstwem rosyjskiem, zakończonej naszą przegraną i wcieleniem kraju do Rosji, z zawieszeniem konstytucji.

Rozpoczyna się okres rządów gwałtu i przemocy, naród nie ma żadnego wpływu na swe losy i życie.

Na ziemiach Polski widzimy aż 5 różnych ustawaodawstw. Jedno na ziemiach wschodnich, drugie w b. Królestwie, trzecie w zaborze pruskim, czwarte w zaborze austriackim, piąte na niewielkiej przestrzeni Spiza i Orawy, które zostały przyłączone do Węgier, związanych unją z Austrią, lecz posiadających odrębne prawa.

W ten sposób, naród polski był wychowywany i przyzwyczajony w ciągu życia trzech pokoleń do różnych praw i różnych stosunków w Państwie.

Kiedy w r. 1918 powstało niepodległe Państwo Polskie, pierwszy Sejm, zwany Ustawodawczym, musiał przede wszystkim unormować zasadnicze stosunki wewnętrzne, musiał uchwalić podstawowe prawa. Owocem prac tego sejmku była konstytucja, ogłoszona 17-go marca 1921 roku.

Na te podstawowe prawa posłowie mieli bardzo różne poglądy. Każda partja chciała widzieć Polskę urządzoną na własną modłę. Stąd konstytucja marcową nie stanowi jednolitego systemu, a jest zlepkiem różnych pomysłów i zasad.

Wszystkie partje co do jednego były zgodne, a mianowicie, ażeby jaknajbardziej ograniczyć znaczenie władzy wykonawczej t. zn. prezydenta i ministrów, a zachować ster w rękach sejmku, t. j. partyj.

Wynik życiowy był ten, że do maja 1926 r. rząd, czyli ministrowie, nie mieli znaczenia. Jeżeli minister chciał coś przeprowadzić, musiał się liczyć ze wszystkimi partjami, a że nie było żadnej większości, więc rządy były słabe, często się zmieniały i ani w polityce gospodarczej ani w innych nie było ciągłości i systemu.

Powoli Polska zaczęła powracać do stanu w jakim była przed upadkiem, sto lat wstecz. I położenie zewnętrzne było podobne. Sąsiedzi wschodni i zachodni ciągle czyhają na całość naszych granic.

Kiedy kłótnie i targi partyjne stały już się zbyt groźne dla Państwa, wystąpił Marszałek Piłsudski i odwoławszy się do wojska i narodu usunął niebezpieczeństwo. Nie dążył jednak i nie dąży do dyktatury, do zniszczenia prawa narodu do stanowienia o swych losach, lecz pragnie naprawy życia publicznego, co nie jest możliwe bez naprawy konstytucji.

Ma ona być zmieniona w duchu wzmocnienia praw prezydenta i rządu, należytego rozdziału pracy wykonawczej i ustawodawczej. Nie może być tyle rządów w Polsce ile partyj. Muszą one zrozumieć, że interes partyjny lub klasowy powinien ustąpić interesom szerszym, państwowym.

W tym duchu reformy pragnie Marszałek i ci wszyscy, którzy pamiętają, że dobro Rzeczypospolitej jest największym prawem.

Wszyscy świadomi obywatele Polski, a więc Strzelcy przede wszystkim powinni te sprawy znać i rozumieć, ażeby pojmowali jak ważną dla Państwa jest sprawa podstawowych praw, zwanych konstytucją i poznać historję swego kraju i narodu, gdyż z przeszłości jedynie płynie nauka i wskazania na przyszłość.

DRODZY OBYWATELE I OBYWATELKI!

Jak sądzicie? — dla kogo wydajemy to pismo? POCO CAŁY SZEREG LUDZI PRACUJE NAD ARTYKUŁAMI I WIADOMOŚCIAMI DO „STRZELCA“?

Poco Zarząd Główny Związku i Redakcja wkładają wiele wysiłku, ażeby to pismo było coraz lepsze, żeby wychodziło punktualnie?

Napewno wszyscy odpowiecie, że to się przecież rozumie, iż pismo wychodzi dla Strzelców i Strzelczyń, no i że trzeba, żeby było i dobrze i w porę wydawane.

Lecz czy wy wiecie, że jest ogromna ilość oddziałów i świetlic i nieskończona ilość tysięcy członków naszej organizacji, która „Strzelca“ nie prenumeruje i nie czyta? Że nie wiedzą oni, ani te oddziały, ani świetlice, ani członków taka masa, co się w naszej wielkiej organizacji, rozsianej po całej Polsce, dzieje, ani jak ona żyje, ani do czego dąży, ani co zamierza, — bo i skądże mają wiedzieć, kiedy tylko z naszego pisma dowiedzieć się tego mogą, a pisma nie czytają.

Więc przecież rozumiecie, że to tak być nie powinno i nie może. Bo cóż to za rodzina, co o sobie nic nie wie, co się ze sobą nie porozumiewa? Cóż to za organizacja, która ze sobą nie współżyje za pośrednictwem swego pisma?

Pismo wasze jest tanie. Za półtora złotego miesięcznie dostajecie do domu co tydzień numer, co tydzień świeże wiadomości o tem co się dzieje w świecie, w organizacji, porady jak pracować, co myśleć o sprawach was interesujących, a nadto rozrywki na niedzielę, za które można jeszcze zdobyć nagrodę i garść dowcipów, lekarstwo na smutki i troski.

Jeśli nie każdy z was może sobie pozwolić nawet na taki skromny wydatek, to napewno stać na to większość z pośród was, a już musi być stać każdy oddział i każdą świetlicę.

Więc niech każdy weźmie zwyczajną kartę pocztową, zaadresuje do Redakcji „Strzelca“ — Warszawa, ul. Długa 50 i zamówi dla siebie, czy dla swego oddziału lub świetlicy pismo, podając wyraźnie swój adres, imię i nazwisko.

Kto już prenumeruje „Strzelca“ niech zaraz namówi do zaprenumerowania członków swego oddziału. Niechaj ich przypilnuje, by to uczynili i niech do nas napisze, jak mu poszła ta robota. Wydrukujemy nazwiska najdzielniejszych i obmyślimy dla nich miłą nagrodę.

Więc do pracy. Pamiętajcie, że nie jest dobrym Strzelcem, kto nie prenumeruje swego pisma.

REDAKCJA

JAK URZĄDZIĆ OBCHÓD ROCZNICY 3 MAJA?

Przyzwyczajiliśmy się już, że każde nasze święto narodowe obchodzimy bardzo uroczysto i że w uroczystościach tych bierze udział całe społeczeństwo. Nie zastanawiamy się już nawet zupełnie, jakie znaczenie mają te obchody świąt narodowych i co w nas, co w naszych duszach ma po nich pozostać. Mówimy poprostu, że urządzamy je dla uczczenia tego czy innego wydarzenia historycznego, mającego dla dziejów narodu naszego znaczenie wysokiej miary.

Stawiając kwestję w ten sposób, nie możemy uniknąć jednego niedociągnięcia w tej dziedzinie. Niedociągnięciem tem jest przywiązywanie zbyt małej wagi do czynników natury wychowawczej, które powinny się składać na całość imprez, organizowanych z okazji poszczególnych rocznic narodowych. Nie doceniamy najczęściej wpływu tego rodzaju uroczystości na psychikę ludzką. I dlatego nieradko się zdarza, że uroczystości te nie pozostawiają w nas takiego śladu, jaki powinnyby zostawić.

Nie wystarczy powiedzieć, że organizujemy obchód rocznicy narodowej ku jej uczczeniu. Musimy z tej okazji wydobyć ze siebie, albo dla siebie zdobyć wartości, któreby były przydatne w dzisiejszym naszym życiu społecznym. Wartościami temi mogą być różne rzeczy: poznanie historii tych wydarzeń historycznych, których pamięć uroczystość czcimy, branie przykładu z życia i czynów tych, którzy te wydarzenia historyczne tworzyli, unikanie w naszym życiu społecznym, czy politycznym tych stron, które w dziejach przeszłości okazały się złemi i zgubnymi, podnoszenie kultury naszych uczuć (miłość Ojczyzny), naszej wrażliwości na piękno artystyczne (recytacje poetyckie na obchodach, śpiew i muzyka) oraz t. p.

Sprawa ta pozostaje w ścisłym związku z tem, co się na owe obchody składa, czyli z ich programem. Od programu uroczystości zależy w dużej mierze, czy przyniosą nam one wartości duchowe, dzięki którym nasza wartość społeczna stanie się większa. Dlatego należy przy organizowaniu wszelkich uroczystości i obchodów zwrócić baczną uwagę na sprawę ich programu.

Zbliża się święto Konstytucji 3 Maja. Jest to nasze najstarsze święto narodowe. Komendant Główny Związku Strzeleckiego rozkazem swoim Nr. 8/31 polecił, aby uroczystości trzeciomajowe odbyły się we wszystkich oddziałach strzeleckich. Organizując obchód konstytucji majowej w naszych oddziałach, musimy dolożyć starań, aby strzelcy z uroczystości tych odnieśli jak najwięcej korzyści duchowych. W związku z tem musimy odpowiednio zbudować program obchodów, organizowanych przez oddziały strzeleckie.

Co zatem złoży się na taki program? Nie będziemy na tem miejscu przypominać o capstrzyku, który odbywa się w przeddzień każdego święta narodowego, o przemarszu oddziałów strzeleckich, czy wojskowych wiozorem z pochodniami i muzyką poprzez ulice miast i miasteczek. O tem każdy pamięta, jak również o tem, że po mszy w dniu święta odbywa się normalnie defilada, w której strzelcy winni się starać wykazać swoją sprawność wojskową.

Uważamy również za zbędne powtarzanie wskazówek, jak technicznie zorganizować obchód (przygotowania, zawiadomienie społeczeństwa i t. p.), które

w „Strzelcu“ podawaliśmy niejednokrotnie i które są aktualne przy organizowaniu każdego obchodu.

Zajmiemy się tutaj pokrótce programem wieczornicy, która stanowić będzie istotną część obchodów trzeciomajowych. Wieczornicę organizować należy nie tylko dla członków organizacji, lecz również i dla sympatyków ruchu strzeleckiego, oraz dla miejscowego społeczeństwa.

Głównym punktem programu wieczornicy będzie niewątpliwie odczyt. On nas zapozna z tłem historycznym rocznicy konstytucji, wyjaśni dlaczego ją święcimy i nawiązując do czasów dzisiejszych, wykaże, jakie wskazania mamy dla siebie wziąć z pięknej tradycji przeszłości. Artykuł, który ma służyć za materiał do okolicznościowego odczytu, umieszczamy w bieżącym numerze na innym miejscu.

Okolicznościowy również charakter będą nosiły deklamacje i śpiewy, które złożą się na program obchodu i które stanowić będą główną jego atrakcję. Z pośród utworów poetyckich o święcie 3 maja recytować na wieczornicy można pięknie i popularnie napisany wiersz Marji Konopnickiej „Trzeci Maj” oraz też poetki wiersz „W stuletnią rocznicę ogłoszenia Konstytucji Trzeciego Maja”, wiersz „Na dzień 3 maja 1791 r.” Franciszka Karpińskiego, autora pięknej pieśni „Kiedy ranne wstają zorze”, oraz wiersz Emila Zegadłowicza „Pieśń o wawrzynie i szczęściu”. Wszystkie wymienione wyżej utwory zamieszczone są w broszurze „Jak urządzić obchód rocznicy konstytucji 3 maja”, wydanej przez Drukarnię Mieszczańską w Poznaniu, sprzedawanej przez wszystkie księgarnie po cenie 2.25 zł. Niezależnie od tego bardzo popularne wiersze można wziąć poprostu z wypisów szkolnych, w których utwory poetyckie o 3 maju zawsze są zamieszczone. Z pieśni wskazać należy na znaną powszechnie pieśń o pięknej melodji i słowach „Witaj majowa jutrzeńko” oraz „Modlitwę na 3 maja” (melodja z r. 1791), znajdującą się w wyżej wspomnianej broszurze.

Poza tem wskazanem jest uwzględnić w programie obchodu wiersze i pieśni legjonowe czy strzeleckie. Zwłaszcza nie można pominąć wiązanki pieśni strzeleckich oraz pobudki strzeleckiej, którą dobrze jest wieczornicę rozpocząć. Również nie należy zapominać o inscenizacjach na obchodzie i o żywym obrazie, którym wieczornicę można zakończyć. Inscenizacje i żywy obraz niekoniecznie muszą się wiązać treścią z rocznicą konstytucji. Mogą być z walk niepodległościowych, z życia strzeleckiego, z dziejów Legjonów i t. p. Nie podajemy ich tutaj ze względu na to, że były już w „Strzelcu” niejednokrotnie podawane — zresztą są naogół znane.

Tam, gdzie oddział posiada orkiestrę lub może o orkiestrę wystarać się, produkcje muzyczne trzeba również włączyć do programu obchodu.

To wszystko, co o wieczornicy można powiedzieć. Oprócz wieczornicy można urządzić — jeśli czas na to pozwoli — jakieś zawody strzeleckie, sportowe, lub uczcić święto podjęciem żywej inicjatywy społecznej (rozpoczęcie budowy domu strzeleckiego, otwarcie świetlicy strzeleckiej, sadzenie drzewek i t. p.).

Jan Szczawiej.

ORGANIZACJA ZAWODÓW

KLASYFIKACJA

W grupie, mającej za zadanie przydział tarcz zbierają się tarcze grupy oceniającej i metryki z grupy przyjmującej.

Jeżeli tarcze i metryki były w grupie przyjmującej numerowane, zadanie jest łatwe: poprostu przyczepia się metryki do odpowiednich tarcz i basta. Ażeby jednak praca szła szybko, składowo i bez omyłek i tu trzeba przewidzieć pewien system. A więc metryki napływające grupuje się wedle ich kolejnych numerów, dla każdego strzelania osobno, i spina się je grupami po 10, ażeby tą drogą łatwo było odszukać potrzebną metrykę.

Tak samo postępuje się i z napływającymi tarczami. I te grupuje się wedle wielkości, rodzaju strzelania i wedle kolejnych numerów, spinając je po 10.

Oczywiście dobrze jest mieć trochę miejsca. Wtedy na osobnym stole, lub lepiej jeszcze na odpowiednich regałach grupuje się tarcze, a na drugim stoliku, w przygotowanych uprzednio pudełkach — metryki.

Przy takim przygotowaniu przydział tarcz do metryk jest szybki i mechaniczny.

Jeżeli tarcza i metryki napływają do komisji przyjmującej osobno, praca jest oczywiście nieco bardziej skomplikowana. Ale i tu, przy odrobinie systematyczności rychło można dojść do ładu.

A więc napływające tarcze grupuje się, przede wszystkim wedle ich rodzaju. Następnie w każdym rodzaju tarcz dzieli się je podług stanowiska, na którym do nich strzelano. Na każdym stanowisku wreszcie układa się je wedle kolejnej numeracji, spinając je dziesiątkami. Dobrze jest mieć regały tak urządzone, by każdemu stanowisku odpowiadała jedna półka. Nie zawsze jednak można sobie pozwolić na taki luksus. Ale i tu, przy odrobinie pomysłowości, wyjście jest proste. Trzeba tylko przygotować duże kartonowe teczki, swobodnie mieszczące w sobie tarcze i każdą teczkę oznaczyć widocznie numerem stanowiska. Przy takim przygotowaniu tarcze nie mogą się zgubić.

Metryki składa się wedle numeracji grupy przyjmującej, lub też wedle alfabetycznego porządku nazwisk strzelców, lub wreszcie wedle kolejnych numerów książeczki strzeleckiej zawodnika. Każdy z tych systemów jest równie dobry, byle tylko trzymać się jednego, a nie wszystkich naraz.

Poza tem oczywiście grupuje się metryki wedle rodzaju strzelania.

Przydział tarcz do metryk uskutecznia się w ten sposób, że dla każdej metryki wyszukuje się należące do niej tarcze wedle podanej w metryce numeracji tarcz, co — przy należyтым porządku w układaniu tarcz — nie napotyka na żadne trudności.

Przydziału tarcz do metryk nie należy uskutecznić zbyt szybko. Iaczej bowiem zdarzy się nam, że z 6 tarcz będziemy mieć tylko 5, skutkiem czego płatać się nam będą metryki niepełne.

Łatwo obliczyć, kiedy należy przystąpić do spalania tarcz z metrykami. Wiemy np. że dane strzelanie wymaga 4 tarcz, które napewno napłyną do godziny 12-ej. Znając tempo pracy grupy oceniającej, możemy napewno liczyć, że o 16-ej mieć będziemy już

wszystkie tarcze ocenione. O tej więc dopiero porze przystępujemy do dobierania tarcz do metryk.

Ażeby jednak zbytnio nie przewlekać pracy i nie przeciągać jej do późnej nocy, dobrze jest nie grupować zbyt wielu seryj na jednej metryce. Jeżeli więc np. strzelamy w postawie stojącej, klęczącej i leżącej, należy dawać metryki dla każdej postawy osobno.

Dobrze jest zgóry przygotować koperty lub ostatecznie gumki łączące tarcze z metryką, ażeby w dalszej drodze nic się nie zagubiło.

Po przydziale tarcz przychodzi druga czynność — kontrola, czy nie zaszła omyłka. Porównujemy wynik zapisków metryki z wynikiem oceny na tarczy, sprawdzając, czy istotnie dana tarcza odpowiada temu, co zapisano na stanowisku. Tarcze i metryki wątpliwe odkłada się, ażeby po skompletowaniu wszystkich metryk danego stanowiska wyszukać, w czem tkwi błąd.

Przy pracy systematycznej całej Komisji Klasyfikacyjnej i sędziów tarczowych, omyłki powinny być drobne; to też wyjaśnienie wątpliwości jest proste.

Podział pracy w grupie przydzielającej jest, w myśl wyżej podanego zakresu jej pracy, jasny.

Ktoś porządkuje metryki, ktoś porządkuje tarcze, ktoś inny łączy tarcze z metryką, ktoś wreszcie kontroluje, czy przydział tarcz do metryk jest właściwy. Ten ostatni ponadto podpisuje metryki i tarcze, na dowód stwierdzonej zgodności.

Czy robi to jedna osoba, czy więcej, to zależy od ilości personelu. Zawsze jednak podział pracy, czy to w jej kolejności, czy też doborze pracowników jest taki, jak to wyżej podaliśmy.

T. F.

MISTRZOSTWA STRZELECKIE POWIATÓW

Pragnąc jaknajbardziej przygotować teren przed Międzynarodowymi Zawodami Strzeleckimi, Myśliwskimi Łucznikami, organizowanymi po raz pierwszy przez Polskę w roku bieżącym w okresie między 22 sierpnia a 6 września we Lwowie oraz pragnąc jaknajbardziej wybrać zawodników i zawodniczki do zespołu reprezentacyjnego Polski na te zawody, Związek Strzelecki w 1931 roku przeprowadza cały szereg, na różnych szczeblach organizacyjnych zawodów ogólnopolskich eliminacyjnych w terenie.

Pierwszym szczeblem tej eliminacji są przeprowadzane obecnie w ciągu miesiąca kwietnia b. r. w poszczególnych środowiskach tak zwane „Powszechne Wiosenne Zawody Strzelecko - Łuczne” w 1931 roku.

Drugim szczeblem eliminacji ogólnopolskiej będą „Mistrzostwa Strzelecko - Łuczne powiatów”. — Zawody te, mają ponadto wykazać stopień osiągniętej dotychczas sprawności strzeleckiej w powiatach, uwytklić postęp prac zawodników i zawodniczek w terenie, wreszcie mają ułatwić ogółowi zawodników zdobycie Odznak Strzeleckich III i II klasy, a tem samem wyeliminować najlepszych z powiatów do zawodów trzeciego szczebla, to jest do „Okręgowych Mistrzostw Strzelecko - Łucznych” w r. b.

Termin zawodów o „Mistrzostwa Powiatów”, wobec opóźnionej wiosny, został nieco przesunięty i ustalony na okres między 10 — 20 maja b. r. Zawody powiatowe organizować będą Komendanci powiatowi Związku Strzeleckiego, w ścisłym porozumieniu z odpowiednimi Komendantami P. W. oraz przy zaproszeniu do współpracy delegatów Komitetów W. F. i P. W. oraz Zarządów poszczególnych organizacji, instytucji i klubów uprawiających w powiecie strzelectwo lub łucznictwo. Jasnym więc jest, że w Mistrzostwach Strzelecko - Łucznych powiatów mogą brać udział wszyscy zawodnicy i zawodniczki z terenu całego powiatu Z. S., a zawody te winny zgrupować maksimum strzelców i strzelczyń.

Zawody w powiatach zostaną przeprowadzone w myśl Instrukcji Państwowego Urzędu W. F. i P. W. za 1 dz. 1000/Wyszk. z dn. 20.III. b. r. oraz na zasadzie Rozkazu Komendy Głównej Związku Strzeleckiego o „Mistrzostwach Strzelecko - Łucznych Powiatów” w 1931 roku. Ponieważ na zawodach powiatowych można jedynie zdobyć odznaki strzeleckie III i II klasy — zawodnicy i zawodniczki więc posiadający już odznakę kl. I-iej, lub świeżo zdobytą kl. II-gą odznaki — na zawodach tych nie strzelają, natomiast winni brać udział w ich organizacji oraz stanąć podczas ich przeprowadzania do szeregów sędziowskich.

Udział w zawodach na zasadzie zgłoszeń do właściwego Komendanta powiatu Z. S. — po opłaceniu wpisowego do każdej konkurencji, które wynosić powinno minimalną stawkę — dla pokrycia kosztów organizacyjnych.

Zawodnicy i zawodniczki podzieleni będą na dwie grupy: kobiecą i męską, a w każdej grupie na trzy klasy: klasa II-ga — dla zawodników z II klasą Odznaki Strzeleckiej; klasa III — z klasą III Odznaki, oraz klasę IV-tą — dla początkujących — bez odznak.

Poza przepisami ujętymi w wymienionych wyżej Instrukcjach P. W. i Związku Strzeleckiego — w czasie zawodów we wszystkich powiatach — obowiązywać będzie ramowy Regulamin VI Narodowych Zawodów Strzeleckich, Myśliwskich i Łucznych — obowiązują-

cy w 1931 roku. Program zawodów o „Mistrzostwa Powiatowe” nakreśliła Komenda Główna Związku Strzeleckiego w ramach strzelań odznaki III-iej i II-iej klasy według Regulaminu Odznaki, zaliczając również do programu jedno główne strzelanie łuczne według wymogów Zawodów Narodowych.

Z pośród więc 12-stu strzelań z broni może każdy Komendant Powiatu Zw. Strzel. wraz z Komitetem Organizujących zawody wybrać do przeprowadzenia 6 strzelań najbardziej odpowiadających warunkom lokalnym oraz zaliczyć do programu wycieczek powiatowych mistrzostw konkurencję łuczną — jedyną, a więc obowiązkową.

Maksymalny program zawodów obejmuje strzelania według Regul. Odznaki § 18 A. 1, § 18 A. 2. § 18 A. 3, § 18 A. 4, § 19 A. 4, § 19 A. 5, § 19 A. 6, § 18 B. 2, § 18 B. 3, § 18 C. 1, § 19 C. 2, § 18 C. 3 oraz Ł. 1 według Zawodów Narodowych, jak już podałem wyżej. Z pośród nich 7-em podkreślonych są to konkurencje najważniejsze.

Podkreślam, iż wszystkie konkurencje są *strzelaniami jednostkowymi, a nie zespołowymi* — co znacznie organizatorom ułatwia zapisy, Komisja klasyfikacyjna nie ma bowiem kłopotu z sumowaniami wycieczek zespołów, a szereguje tylko oddzielnie zawodników i oddzielnie zawodniczek.

Pragnąc, aby jaknajwiększa ilość zawodników zdobyła odznaki, o ile możliwości odznakę II klasy, a tem samem zakwalifikowała się do strzelań wyższego szczebla, podkreślam konieczność rozwinięcia bardzo dużej propagandy na terenie wszystkich powiatów.

Organizatorzy, a Komendanci Powiatów i Oddziałów Z. S. w pierwszym rzędzie, powinni dołożyć specjalnych starań, ażeby zawody te udały się jaknajlepiej i były obeślane najliczniej przez wszystkie oddziały Z. S., oddziały i hufce P. W., jednostki wojska, organizacje, instytucje, a więc policję państwową, straż graniczną, straż pożarną i inne, oraz przez związki, kluby i sekcje strzelecko - łuczne.

Gryff.

NA LINOTYPIE I FALI RADJOWEJ

PACJENCI NOWOCZESNEJ TECHNIKI

Jeśli odczuwasz, zacny obywatelu, bóle w żołądku, kłucia w płucach, rwanie w kościach i czujesz wyraźnie, że coś we wnętrzu twej cielesnej maszynerji się zepsuło, jakieś kółko wyskoczyło, pasemko się zerwało, lub dmuchawka źle działa, udajesz się czempredzej do zacnego adepta nauki Eskulapa, człowieka w białym, czystym kitlu. Ten cię wysłucha, ze wszystkich stron opuka, wymiętosci, figlarnie gdzieś niegdzie uszczypnie, każe ci kasnąć, głęboko oddychać, wstrzymać oddech, pokazać język, przeciąć się, zada kilka niedyskretnych pytań, a wreszcie pokiwałszy poważnie głową napisze na małym świstku papieru kilka tajemniczych hieroglifów, które tylko aptekarz poprawnie potrafi odczytać. Jeśli wypadek jest poważny, bardziej skomplikowany lekarz nie zadowolą się taką uproszczoną, lekką gimnastyką badania. Zabierze cię do osobnego gabinetu i każe ci stanąć przed ekranem rentgenowskim, a potem pokaże ci potworną fotografię tych wnętrzności. Zdarza się także, że zmusi

cię do połknięcia jakichś dziwnych rurek i zanim się zorientujesz o co chodzi sfotografuje wnętrze twojego żołądka.

Tego rodzaju ceremonjały nie należą do przyjemności, są jednak często nieuniknioną koniecznością. Nic na to nie poradzimy. Nasz ludzki organizm jest niezmiernie skomplikowaną maszyną, składa się z tysięcy oddzielnych części składowych, oraz setek sumiennie i niestłuchanie sprawnie pracujących laboratorjów chemicznych. Nic więc dziwnego, że wysledzenie przyczyn niedomagań jest często połączone z wieloma trudnościami i że wobec tego musi lekarz uciekać się do pomocy aparatów dostarczonych mu przez technikę.

Nawet najbardziej skomplikowana maszyna jest w porównaniu z maszynerją ciała ludzkiego lub zwierzęcego bajecznie prosta. Ustalenie jej niedomagań nie sprawia nigdy tyle trudności, co djaagnoza lekarzowi, a poza tem omyłki w djaгноzie technicznej są stosun-

kowo rzadkie i zdarzają się zwykle tylko wtedy, kiedy ktoś nie znajdujący się na tajnikach życia maszyny zabiera się do jej leczenia.

Lekarz, badający chorego, przykładą do ucha prymitywną rurkę, którą przyciska do ciała pacjenta i która pozwala mu usłyszeć wyraźniej podejrzane szmery. Technik, któremu pod opiekę oddana jest jakaś maszyna lub motor również wsłuchiwać się musi w dźwięki stalowego organizmu. Jeśli motor źle „idzie”, technik jest w o tyle gorszym od lekarza położeniu, że jego pacjent przemawia do niego językiem ludziom mało znanym. Jednak motor, podobnie, jak każda maszyna przemawia do swego lekarza dziwnym językiem, składającym się z różnorodnych dźwięków syczących, sapiących, stukających i chropoczących. Trzeba umieć uchwycić sens tej maszynowej mowy. Z szmerów i dźwięków „wyłowić” te, które mogą nam zdradzić przyczynę choroby. Ucho ludzkie w takich wypadkach często zawodzi, nie umie się zorientować w ogólnym chaosie przegadających się wzajemnie maszynowych organów. Trzeba wówczas, jak mówi przysłowie „djabła wypędzić Belzebubem”: maszyna musi nam być tłumaczem skarg wypowiedianych przez maszynę.

Ostatnio skonstruowali technicy bardzo pomysłowy przyrząd, coś niby ucho elektryczne. Aparat ten potęguje szmery a równocześnie umożliwia rozkładanie ich na części składowe. Jest to tak, jakoby maszyna za pośrednictwem elektrycznego ucha sylabizowała nam wyraźnie, litera za literą swe niedomagania. Już niewiele trzeba wprawy, aby teraz zrozumieć skomplikowany język maszyny. Motor, dynamo, lokomotywa, samochód i tem podobne twory naszych rąk przemawiają do nas, mówią zrozumiałym dla nas językiem. Możemy sobie wyobrazić niezwykłą, arcywspółczesną postać lekarza maszyn, który troskliwie wysłuchuje skarg swych pacjentek. Jedna powiedziała mu, że zamało otrzymuje oliwy, inna, że niesumienny robotnik nie czyści jej naleźycie, a trzecia wreszcie, że zatkał się jakiś maleńki wentyl w jej wnętrzu i uniemożliwia jej swobodne oddychanie.

Dziwne nastały czasy! Z stalowych słupów, tłoków, walców, obreczy, rur i drutów stworzyliśmy żywe twory, powstałe dzięki naszemu genjuszowi, który się w nich zmaterializował. Chore nasze dzieci-maszyny, tak samo badamy i leczymy jak ludzi, wsłuchujemy się w ich jęki i rozumiemy ich szept. Gdy zaś zachodzi wypadek bardziej skomplikowany, podajemy chorym mechanizm podobnie, jak człowieka badaniom promieniami Rentgena, a wtedy już napewno stwierdzimy ognisko choroby, zauważymy miejsce uszkodzone rdzą, przekonamy się, że jakość stali pewnej kości maszynowego szkieletu jest niedobra.

Technik, leczący swe twory, zna jednak inne jeszcze metody badania. Często naprzykład zachodzi konieczność obserwowania maszyny w pełnej jej działalności. Oko ludzkie nie może śledzić, powiedzmy, prędkiego ruchu obracającego się śmigła samolotu. I na to technik znalazł radę, skonstruował cudowną lampę, w świetle której obracające się w najbardziej zawrotnym tempie śmigło lub koło widoczne jest dla obserwatora tak, jakby znajdowało się w spoczynku. Gała hala fabryki drży od huku wirującego koła rozpędowego, na które działają siły odśrodkowe, my jednak widzimy wyraźnie każdą szprychę, z łatwością zauwa-

żyć możemy każdą skazę w lakierowanym naskórku maszyny, stwierdzić każdą nieprawidłowość, najmniejszą zmianę powodowaną ruchem. Nie dosyć na tem: tajemnicza owa lampa umożliwia nam także określenie prędkości obrotu, względnie stwierdzenie, czy ruch odbywa się dość jednostajnie i czy aparat nie wymaga naprawy.

Gdy zaś wszelkie metody „przedwstępne” badania chorej maszyny nie doprowadzą do poprawnej diagnozy, lekarz - technik może uciec się do ostatniej możliwości: rozkłada stalowy organizm, doprowadza każdą jego część do należytego stanu i rekonstruuje ponownie maszynę.

Niestety tej radykalnej metody nie dałoby się zastosować do organizmu ludzkiego.

Feliks Burdecki.

CZY WIECIE, ŻE...

...wiosną wskazane jest pożywienie bogate w witaminy. W kwietniu i maju wielu ludzi cierpi na stałe poczucie zmęczenia, ogólną depresją duchową, a niekiedy również na bóle głowy oraz mięśni. Według badań hamburskiego uczonego Brauera objawy te są następstwem lekkiego zachorzenia na skorbut, będącego następstwem braku witamin. Radykalnym środkiem leczniczym przeciwko tej wiosennej awitaminozie jest żywienie się surowiznami.

... w Nowej Gwinei odkryto w górach na wysokości 3 do 4000 metrów bogate złoża złota. Ponieważ obszary te zajęte są gęstym lasem dziewiczym, transport szlachetnych metali odbywa się zapomocą samolotów.

...nasi praojcowie z przed 100000 i więcej lat byli doskonałymi myśliwymi, mimo, że nie znali broni palnej, a nawet prymitywne łuki były wtedy rzadkością. Profesor czeski dr. K. Absolon odkrył niedawno w wielu okolicach Czechosłowacji, szczególnie pomiędzy Brnem a Wiedniem, kości ludzi przedhistorycznych wraz ze szczątkami licznych mamutów. Z rozłożenia tych kości można było wyciągnąć wnioski o metodach stosowanych przez praludzi w walce ze zwierzęcimi wrogami. Wykopywano głębokie doły do których wpadały mamuty i nie mogły się z nich wydobyć. Następnie przywiązywano do lin poziome bloki kamienne i rzucając je do dołów miażdżono czaszki mamutów.

...bakterje często są naszymi sojusznikami. Niedawno opracował amerykański chemik Beckmann metodę otrzymania oliwy roślinnej zapomocą bakterji. Dotąd oliwki względnie rośliny produkujące oliwę poddawano procesowi wyciskania w prasach hydraulicznych. Zamiast prasy niektóre bakterje doskonale nadają się do niszczenia ścianek celulozy poszczególnych komórek w których znajduje się oliwa. Ta metoda otrzymywania oliwy jest bardzo prosta i tania. Inny uczone opracował metodę unieszkodliwienia gazu świetlnego dla organów oddechowych również za pośrednictwem bakterji.

...słynne muzeum paryskie Luwr przeprowadza obecnie rentgenografię przechowywanych w nim dzieł sztuki. Każdy obraz zostaje zapomocą promieni Rentgena sfotografowany. Na podstawie tych zdjęć ustala się autentyczność obrazów oraz bada się technikę stosowaną przez danego malarza.

... nasz kot domowy pochodzi z skrzyżowania dwóch pierwszych ras kocich: kota afrykańskiego oraz dzikiego kota północnych okolic Europy. Proces krzyżowania obu ras trwał mniej więcej od początku ery chrześcijańskiej i skończył się w czasie średniowiecza. Atoli jeszcze obecnie zdarzają się „mieszaljanse” naszej kotki domowej z dzikim kotem.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

JAK URZĄDZIMY ZAWODY SPORTOWE

Po kilkumiesięcznej przerwie zimowej zbliża się szybkim tempem okres zawodów i zajęć sportowych. Jak je zorganizować podajemy poniżej.

Przedewszystkiem musimy ustalić program zawodów i powiadomić o nich zainteresowanych, t. j. tych wszystkich, których pragniemy u siebie na boisku zobaczyć.

Na program zawodów, które nie powinny trwać dłużej jak 2 — 3 godzin wybierzemy tę konkurencję, które dadzą się najłatwiej przeprowadzić. Poza tem musimy zwrócić uwagę na dobranie interesującego widzów programu.

Na pierwszy ogień powinna pójść lekka - atletyka. Wybieramy z niej konkurencje najbardziej typowe, odzwierciadlające: szybkość, zręczność, siłę, wytrzymałość.

Szybkość wykażemy biegiem krótkim na dystansie od 60 — 100 m., który będziemy mogli przeprowadzić na każdym mniej więcej równym terenie.

Zręczność możemy wykażać skokiem wzwyż lub skokiem wdal. Pierwszy jest trudniejszy do przeprowadzenia ze względu na potrzebne stojaki i poprzeczki, jakkolwiek przyrzędy te powinny sobie sporządzić każdy oddział we własnym zakresie; do skoku wdal potrzebujemy jedynie belki do odbicia. W jednym i drugim wypadku musimy przekopać ziemię w miejscu do skoku. Szanując czas wybieramy jeden z tych skoków.

Siła, to przedewszystkiem rzuty. Najtypowszem ćwiczeniem byłoby pchnięcie kulą. Gdy jej nie posiadamy możemy urządzić rzut granatem a w braku tego nawet rzut kamieniem na odległość. Jeżeli mamy w oddziale dysk lub oszczep, wybieramy jedno z tych ćwiczeń.

Na dopełnienie programu lekko - atletycznego w dziedzinie wytrzymałości dajemy jeszcze bieg długi, na dystansie 3 — 4 km. w zależności od sprawności członków oddziału. Kierunek biegu przez pola, ścieżkami, polnemi drogami, lasem, tak by teren był jak najbardziej urozmaicony. Start i meta w jednym miejscu. Jeśli do tego dodamy strzelanie z broni małokalibrowej lub wiatrówki, będziemy mieli pięciobój.

Powinniśmy dążyć, by w zawodach takich brali udział wszyscy członkowie oddziału, tem bardziej, że wszystkie te ćwiczenia możemy przeprowadzić w zwykłym ubiorze. Jedynie do biegu długiego należy zdjąć bluzę czy też marynarkę.

Obliczenie wyników najlepiej przeprowadzić punktując miejsca 1, 2, 3, 4, i t. d., a następnie sumując kolejność miejsc zajętych przez każdego z zawodników w poszczególnych konkurencjach. Im kto będzie miał mniej punktów tem lepsze miejsce zajmie w ogólnej klasyfikacji.

Jeśli mamy pod ręką odpowiednio wyszkolonych sędziów odpowiadających wymogom próby na „Odznakę Sportową Z. S.” to naturalnie urządzimy zawody o odznakę.

Do programu zawodów powinniśmy koniecznie dodać gry sportowe. Możemy urządzić rozgrywki siatkówki lub koszykówki, wewnątrz oddziałowe lub też zaprosić jakąś inną drużynę.

W razie braku w oddziale ludzi znających się na przeprowadzeniu nawet tych prymitywnych zawodów, można zamiast lekkiej atletyki zorganizować marsz na dystansie 10 — 15 km., strzelanie oraz jedną z gier sportowych.

Do przeprowadzenia każdego zawodów potrzebujemy oprócz zawodników także sędziów. Jeśli zawody są małe, t. z. bierze w nich udział mała liczba zawodników, jak również program jest krótki, można je przeprowadzić nawet przy pomocy 2 sędziów, odrabiając punkt po punkcie. Przy większym programie i większej liczbie startujących, sędziów musi być więcej. Można ustalić następującą niezbędną liczbę członków komisji sędziowskiej: kierownik zawodów, kierownik skoków i 2 pomocnicy, kierownik biegów i pomocnicy: starter, mierzący czas, torowi t. j. kontrolujący biegnących na trasie; kierownik rzutów i 2 pomocnicy; sekretarz zawodów.

Można też, by oddział utrzymać w ciągłej pracy sportowej a to jest głównem zadaniem wychowania fizycznego oddziału, urządzić każdej niedzieli poszczególne punkty zawodów, których ogólne obliczenie odbędzie się przy końcu pewnego okresu.

Możemy więc urządzić np. „dzień biegów krótkich” w którym przeprowadzamy ze wszystkimi członkami oddziału biegi 100, 200, 400 m. To samo możemy zrobić z rzutami i skokami. Obliczenia jak już wspomniałem, przy końcu odbycia wszystkich wyznaczonych zawodów. Naturalnie, że nie może być „dnia biegów długich” ale tylko jeden bieg. Należy też biegi krótkie stosować w formie biegów rozstawnych n. p. 10 x 200 m., 13 x 400 i t. p. z tem że zmiana następuje zawsze na jednym lub drugim końcu danej przestrzeni. Jest to metoda spokojnej pracy sportowej, ciągłej i nie nadwyrężającej siły zawodników. Musimy naturalnie takie zawody okraszyć strzelaniem lub grami sportowymi.

Organizowanie ciągłych drobnych zawodów jest niezbędne ze względu na podtrzymanie stałego dobrego samopoczucia fizycznego członków oddziału. Zawody takie nie wymagają żadnych prawie wkładów pieniężnych i traktowane być muszą jako poprostu normalne zajęcia sportowe oddziału.

K. M.

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA SPORTOWE

BOKS. — Przy końcu ub. tygodnia odbyły się w Warszawie mistrzostwa Polski w boksie. Sport ten wykazał w stosunku do roku poprzedniego duży postęp, gdyż w zawodach wzięło około 50 zawodników reprezentujących wszystkie większe miasta Polski za wyjątkiem Krakowa.

Podkreślić należy duże postępy boksu specjalnie na Pomorzu i w Wilnie. Młodzi zawodnicy tych miast niezawodnie w najbliższych latach odegrają w boksie poważną rolę. Należy tylko już dzisiaj myśleć o dobrych trenerach dla obu wyżej wymienionych ośrodków. Lwów nie robi żadnych postępów. Trzydniowe walki były bardzo interesujące, gromadzące każdorazowo kilka tysięcy widzów. Najpiękniejsze spotkania ro-

zegrano dnia drugiego. W dniu trzecim widać było już całkiem wyraźnie zmęczenie zawodników i sędziów, co zaznaczyło się również niezbyt sprawiedliwymi ocenami niektórych walk.

Mistrzami Polski na rok 1931 zostali: waga musza — Moczko (Katowice), w. kogucia — Forlański (Poznań), w. piórkowa — Rudzki (Katowice), w. lekka — Chmielewski (Łódź), w. półśrednia — Seweryniak (Łódź), w. średnia — Majchrzycki (Poznań), w. półciężka — Wiśniewski (Poznań), w. ciężka — Stibbe (Łódź). Okręg poznański stracił dwa tytuły mistrzowskie na rzecz Łodzi.

Poza nowymi mistrzami mamy szereg doskonałych sił którym z różnych powodów nie udało się dobić do tego szczytnego tytułu. Są nimi: Mizerski — Warszawa, Wystrach — Pomorze, Rosław — Łódź, wszyscy w wadze półciężkiej.

PILKA NOŻNA. — Niespodzianek większych ostatniej niedzieli nie było. Mały wyjątek stanowi zwycięstwo Polonii nad Łódzkim Kl. Sportowym w stosunku 3:2, gdyż Ł. K. S. na własnym boisku rzadko kiedy przegrywa. Wisła remisowała z Garbarnią po wyjątkowo brutalnej grze. Legja rozgromiła Wartę 4:1, a Pogoń rozpoczęła swój ligowy sezon wysokim zwycięstwem nad Warszawianką 5:1. Obecnie prowadzi w Lidze Wisła przed Polonią i Ruchem.

NOTATNIK

ROKOWANIA O POŻYCZKĘ KOLEJOWĄ, prowadzone w Paryżu od paru tygodni, zostały definitywnie zakończone. Przed świętami wielkanocnymi omówiona została techniczna część kontraktu. Po świętach ułożono warunki finansowe. Jak wiadomo chodzi tutaj o budowę magistrali kolejowej, łączącej Górny Śląsk z Gdynią, posiadającej wielkie znaczenie gospodarcze, przede wszystkim dla eksportu węgla górnośląskiego. W tym celu, z inicjatywy poważnych firm francuskich, zawiazane zostało specjalne towarzystwo polsko - francuskie dla budowy i eksploatacji tej linii. Koszt budowy, który wyniesie miliard franków francuskich (ponad 300 milionów złotych), pokryty będzie przez kapitał francuski. Spłata tego wkładu uszczelniana będzie stopniowo z wpływów z eksploatacji wybudowanej magistrali. Pod względem politycznym zaangażowanie się kapitału francuskiego w budowę tej właśnie linii kolejowej ma bardzo istotne znaczenie. Jest ono realnym wyrazem stanowiska Francji wobec uroszczeń niemieckich do naszego Pomorza, czyli do t. zw. kwestji „korytarza” pomorskiego.

ATAKI NA NAUCZYCIELSTWO stały się ostatnimi czasy stałą pasją prasy opozycyjnej, zwłaszcza prawniczej. Jeżeli w ten sposób endecja pragnie zmanifestować namiętny gniew z przyczyny wypełnienia przez nauczycielstwo wykłniętego jej przez ministerstwo oświaty programu państwowego wychowania dziatwy szkolnej — to obrała ona jaknajgłupszą i najordynarniejszą drogę. Jeśli zaś sądzi, że przez mnożenie kalumnji i perfidnych oskarżeń pod adresem najbardziej jej sercu nieprzyjemnych pracowników na niwie oświaty, zdoła steroryzować ogół nauczycielstwa, zbuntować przeciw interesom publicznym i władzom szkolnym, by objąć nad nim komendę — to nadzieje takie są bezbrzeżnie naiwne, by nie powiedzieć głupie. Jeśli wreszcie dąży tylko do osłabienia w społeczeństwie i wśród młodzieży roli nauczyciela - wychowawcy, czyniąc kłamliwie jednego dnia, z jednego, kata dziatwy, a drugiego dnia, z drugiego, wręcz mordcę — to praca taka musi wywołać powszechne oburzenie, gdyż niecnosć jej i nikczemność nie pozostawia żadnych marginesów na tolerancję. Że tak jest, dowodzi stanowcza postawa,

TENIS. — Odbywa się obecnie w stolicy obóz treningowo-przygotowawczy do rozgrywki reprezentacji polskiej z norweską w Norwegji o puchar Davisa. Pod kierunkiem niemieckiego trenera Stubbego trenują: Tłoczyński, Hebda, Witmann, Warmiński i M. Stolarow. Pokazowe mecze ostatniej niedzieli wykazały doskonałą formę Hebdy (Lwów), który pokonał łatwo Tłoczyńskiego. Jak widać z tego Tłoczyńskiemu nie pomogły ciepłe kraje, gdzie przez zimę trenował, zato Hebdzie doskonale zrobił solidny trening u siebie we Lwowie. Zdaje się że zbliżający się sezon wysunie na pierwsze miejsce Hebdę, bardzo pracowitego i zdolnego gracza.

PLYWANIE. — Dnia 19. IV rozpoczął się miesięczny kurs pływacki pod kierunkiem trenera, K. Wiesnera, kurs zgromadził 30 uczestników z całej Polski. Nauka odbywa się na basenie Domu Akademickiego.

BIEG NARODOWY. — TERMIN ZGŁOSZEŃ.

Bieg Narodowy naprzelaj odbędzie się dnia 3 Maja w Warszawie. Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 30. IV b. r. pod adresem: Okręgowy Związek Lekko-atletyczny Warszawa, ul. Wiejska 11. Wpisowe 50 gr. Wyżywienie i kwatery w dniu 2 i 3 Maja bezpłatne.

jaką w specjalnym wywiadzie prasowym zajął minister oświaty Czerwiński. Wziął on w obronę nauczycielstwo, przeświecił niskie pobudki rzucanych na nie kalumnji, zażądał szacunku dla mozolnego i ideowego trudu wychowawców młodego pokolenia Strzelcy, którzy stykają się z nauczycielstwem na terenie pracy ideowej, w świetlicy i w szeregu, muszą czynnie i na każdym miejscu tępić wszelkie pod jego adresem złośliwe ataki. Nie pozostanie to bez skutku.

UROCZYSTOŚĆ LEGJONOWA W ŁODZI, miała miejsce w niedzielę ubiegłą i odbiła się głośnie echem w tem półmilionowym mieście robotniczem. Uroczystość, związana z poświęceniem sztandaru miejscowego oddziału Związku Legionistów, ściągnęła przede wszystkim starszyzną legjonową, wysokich przedstawicieli władz państwowych oraz liczne zastępy społeczeństwa. Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru wojewoda Jaszczolt i dowódca korpusu gen. Małachowski przyjęli defiladę. Po południu toczyły się obrady Zarządu Głównego Zw. Legionistów pod przewodnictwem, zastępującego prezesa Sławka, vice-prezesa dr. Piestrzyńskiego. Zarząd wysłuchał referatów organizacyjnych i powziął rezolucje dotyczące aktualnych zagadnień życia państwowego, stwierdzające przede wszystkim konieczność zespolenia społeczeństwa do walki z kryzysem gospodarczym oraz potrzebę dalszego dążenia do zmiany obecnej partyjnej struktury naszego życia publicznego na gospodarczą.

POŻYCZKA KOLEJOWA wymaga ustawowego zatwierdzenia. W tym celu p. Prezydent zwołał specjalną sesję Sejmu i Senatu specjalnym orędziem, w którym nowością jest wyraźne wskazanie celu sesji. Dotychczas dekrety zwołujące Izby nosiły formę ogólnikową. Obecnie wymieniona została sprawa, nad którą toczyć się mają debaty. Tem samym tematem ich nie mogą być żadne inne kwestje, co oczywiście wprowadza ład w prace parlamentu, kosztem dotychczasowego nałogu postów mówienia przy każdej okazji o wszystkim. W tych warunkach sesja potrwa zaledwie parę dni, a to dzięki temu, że referat usławy o pożyczce przygotowany został już przed posiedzeniem Izby, wyznaczonem na czwartek.

W SZEREGACH I ŚWIETLICACH ZW. STRZELECKIEGO

ZEBRANIA I ZJAZDY

We wsi NOWINKA (gm. Szczebro) — Olszanka odbył się plenarne zebranie Związku Strzeleckiego w celu wyboru nowych władz oddziału. Po odczytaniu przez ob. Romana Radzio statutu i wyjaśnieniach zadań Związku Strzeleckiego wobec Ojczyzny i społeczeństwa, zebrani jednogłośnie wybrali nowy zarząd w składzie: ob. ob. Roman Radzio — prezes, Adam Kotarski — z-ca prezesa, Franciszek Łazarski — sekretarz, Stefan Paszkowski, z-ca sekretarza.

* * *

W SANOKU odbył się powiatowy zjazd komendantów oddziałów Z. S. przy udziale Kmdta Okręgu Z. S. Nr. IX ob: Ickowicza, okręgowej Kmdtki Pracy Kobiet, d-cy 2 p. s. p. plk. Dłuśniakiewicz, oficerów P. W. i W. F., oraz referentów komendy powiatu sanockiego Z. S. Zjazd zagał Kmdt pow. Z. S. ob: Kamecki, poczem komendanci oddziałowi wygłosili swoje sprawozdania, a referenci przedstawili wyniki swej akcji, oraz program prac na najbliższą przyszłość. Tematem obrad były następne sprawy organizacyjne, wyszkoleniowe i wychowania obywatelskiego.

* * *

W KROTOSZYNIE. (Okręg Z. S. Nr. VII) starosta miejscowy ob. Krykiewicz zagał zebranie organizacyjne Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego przy udziale przeszło 150 osób, które gremjalnie zapisały się do nowoutworzonego koła. Po wysłuchaniu szeregu referatów obrano zarząd, na którego czele stanęli: ob. ob. dyr. Haziński, plk. Ocetkiewicz — z-ca 56 p. p: Fengler, Szklarz, kom. Szulc i inni. Na zebranie, przybyli z Poznania: Kmdt Okręgu Z. S. Nr. VII — kpt. Orlicz, oraz referent wych. ob: — prof. Marzysz.

* * *

Dnia 2 b. m. odbył pierwsze inauguracyjne posiedzenie nowy zarząd oddziału Z.S. GROCHÓW (Okr. Z.S. Nr. IX), skład którego przedstawia się następująco: ob. ob. A. Stolarski ppłk — prezes, St. Nittner — wiceprezes, M. Popławski — sekretarz, Wł. Grodzki — skarbnik, prof. Zarzycki — gospodarz. Członkowie Komisji Rewizyjnej: ob. ob. por. rez. G. Szarski, inż. St. Barański i ob. Gadomski. Obowiązki komendanta oddziału pełni komp. St. Drabikowski. Do Zarządu dokooptowano poza tem ob. Szymańskiego, któremu powierzono dział pracy kulturalno-ośw. W zebraniu poza tem uczestniczył przedstawiciel Komendy Okręgu Z. S. ob. obwodowy Korsak, oraz delegat miejscowych władz szkolnych insp. Fr. Kublak. Na wniosek ob. obw. Korsaka uchwalono zorganizować przy udziale miejscowego obywatelstwa T-wo Przyjaciół Strzelca, oraz uświetnić 10-ciolecie założenia oddziału urządzeniem uroczystego święta w dniu 13 i 14 czerwca r. b. Jednocześnie też pod przewodnictwem ob. prezesa ppłk. Stolarskiego zawiązano komitet uroczystości, który zebrał potrzebne fundusze na ufundowanie chorągwi, jaka w dniu święta będzie wręczona oddziałowi grochowskiemu.

* * *

W OSTRÓWKU CEGIELNI (Okr. Z. S. Nr. II) odbył się doroczne walne zebranie Z. S. poświęcone wyborom nowych władz oraz omówieniu planu działalności na rok bieżący. Obrady zagał ob. Stanisław Olszewski, którego zebrani powołali na przewodniczącego. Po ożywionej dyskusji nad sprawozdaniem, zebrani wyrazili serdeczne podziękowanie Ob. Domańskiemu, który godność prezesa oddziału piastował nieprzerwanie od momentu jego powstania t. j. od lat 10ciu.

Skład nowoobranego zarządu przedstawia się następująco: prezes — ob. Stanisław Olszewski, kierownik szkoły w Cegielni, v-prezes — ob. A. Domański — gospodarz z Cegielni, sekretarz — ob. Stanisław Kusyk, organista z Kolonji Ostrówek, skarbnik — ob. Michał Szymina z kolonji Ostrówek, referent wych. obyw. — ob. Zając Andrzej, nauczyciel. Komendantem oddziału został ob. Włodzimierz Król; do Komisji Rewizyjnej weszli natomiast ob. ob.: Ignacy Mazur oraz Franciszek Nowocień.

Następnie powołano do życia dwie sekcje: chóralną, pod kierownictwem ob. Brudy Stefana, oraz — teatralną z ob. Stanisławem Kusykiem na czele.

* * *

Na zebranie organizacyjne Z. S. w KAMIONCE LUBARZOWSKIEJ (Okr. Z. S. Nr. II) przybył ob. por. Nosek — komendant powiatowy Z. S. w Lubartowie, Franciszek Tatarowski — kierownik miejscowej szkoły powszechnej, Filip Kalitka — nauczyciel, Wojciech Dankiewicz, Leonard Koziół oraz 17 innych obywateli Kamionki. Po dyskusji zebrani jednogłośnie uchwałą postanowili założyć oddział Z. S., wybierając jednocześnie swój pierwszy zarząd w następującym składzie: prezes — ob. Tatarowski Franciszek, v-prezes — ob. Leonard Koziół, sekretarz oraz referent wych. obyw. — ob. Filip Kalitka; Komendant ob: Wojciech Dankiewicz, członkowie Komisji Rewizyjnej — ob.: Czesław Timasiewicz, ob. Kazimierz Braksal i ob. Józef Wesołowski.

Członkowie i sympatycy oddziału Z. S. w MŚCIEŁUGU (Okręg Z. S. Nr. II) zebrałi się na doroczne walne zgromadzenie, na które przybył również komendant Pow. Z. S. Ob. Adam Podolczak z Edmądem Pecem — adjutantem Komendy Pow. Po zagajeniu zebrania przez Ob. Jana Mazura kierownika miejscowej szkoły powszechnej, ob. Podolczak wygłosił referat, w którym omówił ideologję Zw. S. i metody jego pracy. W wykonaniu dalszych punktów porządku dziennego powołano następnie przez aklamację nowy zarząd, w skład którego weszli: prezes — ob. Grażewski Teofil, v-prezes i ref. wych. obyw. — ob. Mazur Jan, sekretarz — ob. Nawrocka Eugenia, skarbnik — ob. Grabowski Zygmunt, referent sport. i wych. fiz. — ob. Ratajczyk Marjan, członkowie — ob. Wolcz Jan, ob. Stępkowski Jan, i ob. Siennicki Piotr, Komisja Rewizyjna — ob. Niewiarowski Bronisław, ob. Gałęzowski Józef i ob. Chirkowski Władysław. Na zakończenie obrad komendant ob. Podolczak omówił sprawy wychowania obywatelskiego oraz program działalności na rok bieżący.

WIOSENNE PRACE PRZYSZP. ROLNEGO

Będące już w pełni zasiewy wiosenne wywołały żywy ruch i na froncie przysposobienia rolnego. Wszędzie odbywają się kursy i wykłady z dziedziny gospodarki rolnej. Strzelcy — rolnicy pilnie słuchają wykładów, aby móc zdobytymi wiadomościami podzielić się ze swoimi najbliższymi i sąsiadami.

Kmda Okręgu Z. S. Nr. VI mając na względzie wyszkolenie fachowe strzelczyń — włościanek na wzorowe gospodynie, urządziła kurs P. R. Kurs poza przygotowaniem przodownic konkursów gospodarczych, obejmował i wyszkolenie z zakresu gier ruchowych.

Wykłady odbywały się w szkole gospodarczej w Witkowie, która mieści się w pałacu hr. Badeniego, oddanym całkowicie do użytku uczelni.

Zabudowania gospodarcze, należące do pałacu, zajęte są na wzorową: stajnię, mleczarnię, chlewy i kurniki. W szkole poza rocznymi kursami dla dziewcząt z całego kraju, prowa-

dzony jest również stale kurs Zw. Strzel., który wypuszcza rok rocznie szereg wykwalifikowanych gospodyń i jednocześnie dzielnych strzelczyń, propagatorek prac Zw. Strzel. w terenie. Dzięki uczynności kierowniczkii szkoły p. Skolimowskiej Kmda Okr. Z. S. Nr VI otrzymała dla swych strzelczyń piękną salę na oddzielną sypialnię. Zajęcia odbywały się wspólnie ze stałemi uczenicami zakładu, które również ukończyły kurs Zw. Strz. tworząc okazałą grupkę absolwentek w liczbie 42, reprezentujących 32 miejscowości.

Kurs obejmował pogadanki z zakresu wychowania obywatelskiego, sposobów i celu urządzania konkursów gospodarskich, nauki gotowania, pieczenia, robót ręcznych, higieny, hodowli bydła; trzody chlewnej i drobiu, oraz uprawy warzyw, poza tem codziennie 3 godziny poświęcano na wych. fizyczne.

Skład personelu instruktorskiego stanowili: ob. O. Wesołowska — kmdtka kursu, ob. Chrzanowska — szef., ob. Czajkowska — instruktorka W. F. ob. Jaglarz — referent P. R. K. O. VI, oraz nauczyciele szkoły w osobach: p. p. Skolimowskiej, Bednarskiej, Haniankówny i Żabianki. Dzięki dobrym warunkom kurs osiągnął w zupełności swój cel, budząc wielkie zainteresowanie dzwiczą dla każdego wykładanego przedmiotu, a zwłaszcza podczas zajęć praktycznych w kuchni; przy hodowli, nie mówiąc już o godzinach gier ruchowych, podczas których cały park, gdzie znajduje się boisko, rozbrzmiewał gwarem i śmiechem.

* * *

Zarząd pow. Z. S. w Nowym Tomysłu, zorganizował jednodniowy kurs przysposobienia rolnego dla zespołów rolniczych oddziałów strzeleckich powiatu. Kurs przeprowadził dyrektor szkoły rolniczej w Międzychodzie p. Troń, który wyczerpująco objaśnił słuchaczom sposób uprawy kukurydzy i możliwości jej eksportu zagranicę, oraz uprawy buraków pastewnych.

ZAKŁADAJCIE ŚWIETLICE

Podstawowym warsztatem pracy obywatelsko-społecznej Z. S. jest 3.000 świetlic w których planują akcję oświatową prowadzą referenci wychowania obywatelskiego, tworząc typ obywatela nowego, czującego swój związek duchowy z całością narodu i zdającego sobie sprawę z potrzeb społeczno-państwowych.

Niema też tygodnia, aby na terenie Polski nie powstała taka placówka szkoły obywatelstwa. Ostatnio też dokonano poświęcenia kilku nowych świetlic strzeleckich w powiecie włodzimierskim: w Bielinie i Werbie, do założenia której szczególnie przyczynił się wójt miejscowy ob. Sierakowski, prezes zarządu Z. S., przeprowadzając własnymi siłami generalny remont budynku.

Poświęcenie świetlicy w Bielinie odbyło się nadzwyczaj uroczystie. Pomimo silnego mrozu i zawiei śnieżnych przybyli z Włodzimierza ks. kanonik Galicki, prezes oddziału ob. dr. Skrobiszewski, komendant pow. Z. S. ob. Podolczak z oddziałem strzelców orkiestry mandolinistów i zespołem teatralnym, oraz orkiestrą 23 p. p. Po złożeniu raportu przez miejscowego komendanta oddziału ob. Konarackiego, kanonik Galicki dokonał poświęcenia świetlicy, pięknie na tę chwilę przybranej i po brzegi wypełnionej przez strzelców i miejscowych obywateli.

Następnie w pięknym i podniosłym przemówieniu ks. Galicki wskazał na cele i zadania świetlicy, życząc, by na jej terenie wychowali się uświadomieni obywatele, tworząc pod jej dachem jedną wspólną rodzinę.

Komendant powiatu ob. Podolczak, dziękując zebranyim za tak liczne przybycie oddał świetlicę pod opiekę miejscowego

obywatelstwa, życząc jednocześnie najlepszego rozwoju tej nowej placówce wychowania obywatelskiego, a słowa swoje mówca zakończył okrzykiem na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zespół mandolinistów oddz. włodzimierskiego wykonał szereg pięknych kompozycji za co nagrodzony został hucznymi oklaskami zebranych. Następnie zaś strzelecki zespół amatorski odegrał sztukę: „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć”.

Dzień zakończono zabawą taneczną. Bawiono się do późnej nocy wynosząc miłe wspomnienia z tak miłe spędzonych chwil.

* * *

Poświęcenie nowootwartej świetlicy Z. S. w Aleksandrówce (pow. Włodzimierski) odbędzie się w końcu b. m.

PRZYJEMNE Z POŻYTECZNYM

W dniu 6 b. m. oddział Z. S. w Rychtalu (Okr. Z. S. Nr. VII) urządził trzecią już w bieżącym roku imprezę docho-dową. Na program wieczoru złożyło się przedstawienie i zabawa taneczna. Gra amatorów strzelców, jak również i sama treść wystawionych sztuk, była przez licznie zebraną publiczność przyjmowana gorącymi oklaskami. Przedstawienie reżyserował prezes ob. podkom. Ściegienny, rolę suflera pełnił zaś ob. Stachowski. Po przedstawieniu rozpoczęła się zabawa taneczna, która w bardzo miłym nastroju przeciągnęła się do rana. Czysty zysk z zabawy został przeznaczony na uzupełnienie ekwipunku miejscowej kompanii Z. S. Wśród publiczności, która tłumnie zaległa salę strzelnicy, brakowało niestety, tych, którzy pierwsi powinni być na tego rodzaju imprezach — okolicznego obywatelstwa. Dlatego też specjalne uznanie i podziękowanie należy się naczelnikowi sądu w Kępnie ob. Łenczewskiemu — prezesowi Tow. Przyjaciół Strzelca, który nie uważając na odległość i lokalne zobowiązania, przybył do Rychtalu, dając tem tak zarządowi, jak i członkom oddziału nadzieję, że okoliczne społeczeństwo zbudzi się w końcu z letargu i gremjalnie weźmie udział w najbliższej imprezie strzeleckiej.

EGZAMIN SPRAWNOŚCI BOJOWEJ

W miasteczku poznańskim w Rychtalu zaroilo się od mundurów strzeleckich. Ubrojone oddziały śpieszyły na miejsce zbiórki, skąd miano wyruszyć na ćwiczenia koncentracyjne. Dowódcą jest podkomisarz straży granicznej, prezes tuł. Strzelca obyw. Ściegienny. Przeglądu kompanii strzeleckiej (w liczbie 124 strzelców) dokonał po odebraniu raportu od ref. Ściegienego komendant powiatowy p. w. kpt. Kamiański, poczem nastąpiło omówienie założenia ćwiczeń, wydanie instrukcji, amunicji i t. p. Dowództwo nad grupą niebieską objął chorąży rezer. ob. Zajac, grupy białej — plut. rezer. ob. Stachurski.

Teren zadania obejmował Rychtal, Krzyżowniki, Sadową górę i Pińczów. Po kilkugodzinnej akcji bojowej strona niebieska została pokonana i wyparta ze swych stanowisk wyścigowych. Ćwiczenia omówili rozjemcy: kpt. rez. ob. inż. Niebieszczańskiego i ppor. rezer. ob. Ściegienego, oraz kpt. Kamiańskiego, poczem oddział odmaszerował z Pińczowa do Rychtalu, na czele z orkiestrą miejscowego oddziału Z. S. Po przybyciu do miasteczka odbyła się na rynku defilada, a następnie obiad żołnierski.

Cwiczenia wywołały wielkie zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa, które bardzo licznie udało się w teren oglądając z ciekawością przebieg akcji bojowej.

STRZELECTWO W TERENIE

— Komenda Główna Związku Strzeleckiego zainicjowała i organizuje w połowie maja b. r. Międzynarodowe Zawody Korespondencyjne Strzeleckie Estonji, Łotwy i Polski. Re-prezentacja Polskiego Związku Strzeleckiego odbędzie zawody w Warszawie między 14 — 17 maja b. r.

— Kom. Okr. Z. S. w Lublinie zorganizowała w dn. 9 — 13 kwietnia b. r. 5-dniowy Kurs Strzelecki i Sędziowania dla Komendantów Powiatów Z. S. i dla Oficerów Z. S. z okręgu lubelskiego. Kurs ukończyło 15 uczestników — oficerów Z. S.

— Doroczne Mistrzostwa „Tatr i Zakopanego” odbyły się na strzelnicy małokalibrowej, będącej pod zarządem oddziału Z. S. w Zakopanem w dniach 27 — 29 marca b. r. w Zakopanem. Mistrzem Tatr został p. Stefan Boye z H. K. S. Ł., a Mistrzem Zakopanego kpt. Stanisław Jasiński z 20 pp. Kraków. Najlepszymi zawodnikami Zw. Strzel. byli ob. Z. Piątkowski z Warszawy i ob. M. Pańkow z Krakowa.

— W Krakowie odbył się 10-dniowy Kurs Strzelecki Z. S. dla referentów powiatowych strzeleckich, który to kurs ukończyło 19-stu uczestników.

— Na terenie łowickiego powiatu Z. S. przystąpiono do organizowania jarmarcznych bud strzeleckich w m. Łowiczu i w osadzie Kiernozia.

— Powiatowa Komenda Z. S. w Zamościu przeprowadziła w dniu 12 kwietnia b. r. Łesze Propagandowe Zawody Strzeleckie o odznakę strzelecką III klasy. W zawodach wzięło udział 49 zawodników z oddziałów Z. S., P. W. i z T-wa Gimn. „Sokół” z Zamościa, Kalinowic, Wysokiej, Krasnego oraz z Szczecbrzeszyna.

— IV Centralne Związkowe Zawody Strzelecko-Łuczne Związku Harcerstwa Polskiego — dla harcerek i harcerzy — odbędą się w czasie 23 — 25 maja b. r. w Warszawie.

— Na terenie Pomorskiego Okręgu Zw. Strzeleckiego zarządzono przeprowadzenie Kursów dla Sędziów Strzeleckich w pow. Tczew, Grudziądz, Inowrocław, Lipno, Włocławek i w Brodnicy.

— Komenda Okręgu Nr. VII Z. S. w Poznaniu w porozumieniu z Okręgowym Urzędem W. F. i P. W. organizuje 10-dniowy Kurs Instruktorski Strzelecki i Sędziowania w końcu kwietnia b. r. dla 70 uczestników przy 58 p. piechoty.

— Komendant Powiatu P. W. w Białej przeprowadził w dn. 19 marca b. r. w obecności delegata Komendanta Powiatu Z. S. Zawody Strzeleckie o „Odznakę”, którą zdobyło 9 uczestników — w strzelaniu kategoria § 18 A. 1. Według Regulaminu Odznaki. — W zawodach brali udział członkowie: Związku Strzel. z Bystrej i Międzybrodzia; z Hufca Seminarjum w Białej; Hufca Szk. Przemysł. w Bielsku; Hufca Gimn. Polskiego w Bielsku; Hufca Gimn. Niemieckiego w Bielsku oraz Hufca Szkoły Handlowej w Białej.

— Propagandowe Zawody Strzeleckie Z.S. w Piotrkowie odbyły się w dniu 29 marca b. r. — jako zawody korespondencyjne Międzyoddziałowe w powiecie. Strzelania odbyły się w Gorzkowicach, w Piotrkowie i w Bełchatowie — dla najbliższych sobie miejscowości. Brało w nich udział 22 zespoły po 6 strzelców z każdego oddziału Z. S. Zwyciężył Oddział Strzelecki z Krzyżanowa osiągając I m. i 848 pkt. w konkurencji według § 18. A. 3. Regulaminu Odznaki Strzeleckiej.

— Komenda Powiatu Z. S. w Łęczycy zorganizuje jarmarczne budy strzeleckie w Oddziałach: w Ozorkowie, Poddębicach, Piątku i Grabowie.

— Mistrzostwa okręgowe strzelecko-łuczne dla Okręgu Stołecznego Nr. XI ZS. i Warszawskiego N. I. ZS. odbędą się łącznie w końcu miesiąca maja b. r. w Warszawie.

— Mistrzostwa Powiatowe Strzeleckie Polskiego Związku Broni Małokalibrowej organizują w okresie między 1 — 15 maja b. r. poszczególne Komisje Porozumiewawcze Strzeleckie P. Z. B. M. w powiatach łącznie z Mistrzostwami Strzeleckimi P. W. i Powiatowymi Mistrzostwami Związku Strzeleckiego.

— II Centralne Zawody Strzeleckie P. Z. B. M. — zostaną przeprowadzone w roku bieżącym systemem korespondencyjnym w czasie Okręgowych Mistrzostw Strzeleckich w Okręgach Z. S. — jako na zawodach o udziale ogólnopolskim, dostępnym dla wszystkich Zawodników i Zawodniczek z danego Okręgu.

— W dniu 1 maja b. r. upływa termin zgłoszeń ilościowych z klubów i organizacji do VI Narodowych Ogólnopolskich Zawodów Strzeleckich, Myśliwskich i Łucznych we Lwowie.

WZÓR CHORAŻEGO IDEI

Psary — to wioska położona kilkanaście kilometrów od Sosnowca, siedziba zarządu Powiatu. Z tej wioski pochodzi jeden z członków Komendy Powiatu, który też się wziął, że gdzie jak gdzie, ale tam, w jego rodzinnej wsi, musi powstać oddział strzelecki.

Jak powiedział, tak też i zrobił. Bo oto w pierwszą niedzielę po świętach, jedziemy na zebranie organizacyjne oddziału w Psarach. Przyjeżdżamy tramwajem do Będzina. Pora obiadu. Pozostało nam jeszcze osiem kilometrów do przebycia. Bierzemy więc tradycyjną resorkę będzińską o jednym kulawym koniu, zrujnowanym siedzeniu, bo na taką nas tylko stać — i nie zważając na nic, jedziemy, byleby zdążyć na oznaczoną godzinę.

Przyjeżdżamy pod Psary. Dalej ani rusz. Droga — pozał się Boże. Góry, doły, a przedewszystkiem niemożliwe błoto. Wsiadamy, obawiając się, że wychudła szkapina, cały majątek i żywiciela właściciela, mogłaby w tym błotku wyciągnąć kopyta, a w najlepszym już razie — złamać drugą nogę. Do wsi jeszcze kawałek drogi. Następuje chwila wahania. Bo, jak tu iść po tym błocie i mokradłach.

— Obywatelu skarbniku! Wejdźcie na mnie, ja was do wsi zaniosę — odzywa się do mnie rodak z tych stron.

— Nie obywatelu. Wspólnie pracujemy dla idei strzeleckiej i jednakowo musimy ponosić trudy dla niej.

Nie zastanawiając się dalej, brniemy po błocie i wodzie do lokalu szkoły powszechnej, w której ma się odbyć zebranie oddziału. Widać już zdaleka budynek szkolny, na widok którego nasz organizator zbladł.

— Co wam jest?

— Nic obywatelu. Tylko oni mnie wystawili, bo nie widzę nikogo przed szkołą.

Nie tracąc jednak nadziei, wyprzedza nas i biegnie do drzwi szkoły, na których zawążył naklejoną kartkę papieru.

— Nie zawiedli — słyszemy okrzyk radości. Zebranie strzeleckie w starej szkole.

Idziemy więc dalej. W jednej z klas zastajemy 42 zdrowych chłopaków, siedzących w ławkach, jak na lekcji. Ciszą grobową. Wszyscy wpatrzeni w nas i widać, że są ciekawi, co i jej twórcy Marszałku Piłsudskim, załatwieniu form i jej twórcy I-szym marsz. J. Piłsudskim, załatwienia form małości organizacyjnych, pytam się przyszłego komendanta oddziału: Czy chętnie przyjmujecie obowiązki. Tak jest — brzmi krótka, wojskowa odpowiedź, dająca zupełną gwarancję bezwzględного posłuszeństwa i spełnienia wydanych rozkazów.

Wieczór się zbliża. Opuszczamy więc Psary, chcąc się dostać jaknajprędzej do domu, bo to przecież niedziela, jedyny dzień wypoczynku po tygodniowej pracy zawodowej. Przy końcu wsi spotykamy mizernego człeczynę o puszystych baczach, wyszarzałem ubraniu, podartych butach, lecz z plikiem papierów pod pachą. To pan sołtys. Trzeba więc porozmawiać z przedstawicielem władzy.

— Ano panie sołtysie. Złożyliśmy oddział strzelecki we wsi, trzeba o nim pamiętać.

— Niech panowie będą spokojni. Ja się już o nich będę troszczył. Wystaramy się o boisko, o sprzęt sportowy z gminnej Rady P. W. i W. F., bo szkoda naszych chłopaków. A co do komendanta, to rapewno będą go tu wszyscy słuchali.

Żegnamy więc poczciwego sołtysa i spieszymy do resor-ki. Po przyjeździe do Będzina, pytam się organizatora oddziału:

J. KADEN - BANDROWSKI.

PILSUDCZYCY

XI.

Wywiązała się rozmowa między naszym zwycięskim komendantem i tamtym, któremu dziś rozbito dwa bataljony, pokonanym. Dowódca rosyjski widocznie nie mógł się pogodzić z myślą, że walczy z Polakami.

„Poddani tego samego państwa“...

A dotkliwa prawda, że u tych poddanych siedzi na łaskawie użyczonym zydelku w niewoli, odbierała mu właściwie wszelką możliwość porozumienia się.

Dwudziestego trzeciego grudnia strzelanina na rozwijającym się froncie poczęła jeszcze wzrastać. Dnia tego ostatecznie rozprężyć się miała żmija naszego ognia i przyjąc, wstrzymać jej wypadło masę rosyjskiego naporu. Front wyciągnął się tak dalece, że pchnięto weń wszystkie rezerwy.

Poszli trzymać wąwozy, by się w nie nie wcisnęły szare kolumny rosyjskie, na lewo komendanci Olszyna, Fleszar, Grudziński; na prawo jeszcze dalej się posunął komendant Rylski.

Około godziny jedenastej rano brakowało już amunicji. Szeregi nasze strzelały z karabinów rosyjskich, których podczas walki poprzedniej zabrano bardzo wiele.

Walczące strony zbliżały się do siebie, gryząc i szarpiąc się coraz zajadlej. Zwłaszcza na lewym skrzydle gwałt akcji nieprzyjacielskiej powiększał się. Dochodziło tu już do szesnastego ataku na bagnety.

Ogień artylerji, rzecz prosta, opuścił walczące z tak bliska fronty i szukał rezerw. Wyrwami ziemi rzucał po zaroślach, słupem rozdartej gleby pędził po stoku, to znów zaciął się, waląc tuż obok chałupy, w której całą rozprawą kierował podpułkownik Sosnkowski.

Jesteście głodni? Pójdziemy coś zjeść. Nie skarbniku. Coprawda to wyszedłem z domu bez obiadu. Ale to nic. Wystarczy mi założenie oddziału w rodzinnej wiosce. Będę chciał w tych dniach przygotować zebrania organizacyjne w sąsiednich wioskach, jak Dąbić, Toporowice i Strzyrowice. Kiedy tam pojedziemy? Nie odpowiedziałem, bo nie mogłem. Znam go przecież od kilku lat. Od dłuższego czasu jest bez pracy. Walczy z losem, bo pobierany zasiłek nie wystarcza na utrzymanie rodziny. Cały dzień nie jadł. I taki zapomina o wszystkim. Jedynym celem w życiu Jego — to szerzenie idei strzeleckiej.

Oto są ludzie, którzy nie pragną rozgłosu, ani, też korzyści materialnych, zadowoleniem ich celem — to prawdziwa praca dla dobra Polski i tego, który jej niepodległość wywalczył.

Będzin, w kwietniu.

S. Abratański.

Kierownictwo mozolne, ciężkie przy wyciągniętym froncie i bez rezerw, gdy nieprzyjacieli, mimo ciągłych strat pcha się naprzód i zmieniać może swe siły.

Chałupa drży od wystrzałów, otacza ją zewsząd syk kul karabinowych. Przed dowodzącym kupka pomiętych świstków — to meldunki z linii.

Pod ręką blok do pisania rozkazów.

Ordynans, który tylko co wrócił do swej oddziału, drży jeszcze z podniecenia. Utyłany w glinie, za paznokciami pełno ziemi.

Usta spękane, aż granatowe.

Są już w ogniu dwie doby i jeszcze nie jedli.

Nic niepodobna dowieść. Wozy w nocy pną się pod górę (zdaleka, w dole, jak sznury złote drżą światła Tarnowa) sierżanci prowiantowi pochrypli od krzyku, z koni dech wypierają, lecz błoto wsysa całą tę żmudę bezpowrotnie.

Ordynans wraca „na linję“ z karteluszkiem w garści. Jest on jednym z tych węzłów, małych, a ważnych, przez które myśl i zdolność dowódcy dobiega frontu, by tu ogniem wyblysnąć.

Ataki nieprzyjaciela na nasze lewe skrzydło, cała praca Rosjan dzisiejsza zostaje udaremniiona. Bataljony Satyra, Olszyny, Grudzińskiego stoją twardo, jak ich dowódcy i nie uradzi im wyborowa dywizja piechoty, specjalnie na sforsowanie odcinka, przez nasz Le-gjon zajmowanego, przysłana.

Wrogie linje już dwie doby leżące naprzeciw siebie, poczynają wśród strzałów rozmawiać ze sobą, dzieli je bowiem przestrzeń trzydziestu do czterdziestu kroków.

„Poddajcie się“ — woła nasz.

„Sybirskie strzelki nie poddają się”.

Inna rzecz, że w boju na bagnety sybirskie strzelki nie mogły wytrzymać odwagi i siły ducha naszych żołnierzy. Ogromny drab padał na kolana przed małym strzelcem wołając: — Nie zabijaj panoczku.

Po całej linii z ust do ust idą wśród ognia ostatnie wiadomości.

Ten padając krzyknął: „Niech żyje Polska!” Legjoniści naprzód!”

Tamten się dziwi: Żebyś wiedział, jak bagnet miękko wchodzi w ciało...

Inni ubolewają, że Belina został ranny na progu kwatery podpułkownika Sosnkowskiego, gdy szedł ze skargą, iż jego kawalerja w tym boju współpracować nie może.

Dnia 24 grudnia 1914, kochanego dnia wilji, bój nie zelżał na chwilę.

Do kwatery dowódcy coraz przybywali oficerowie po sytuację, dzielni, spokojni. Trudno inaczej powiedzieć jak tylko, że najwyższa cnota wojenna spełniała się tego dnia, zwłaszcza, gdy na centrum pozycji przypuścili Rosjanie szturm, przygotowany gwałtownym ogniem artylerji walącej w okopy.

Tam właśnie, mając obok siebie rannych i zabitych, w okopach śmierci i bohaterstwa bronili się nasi żołnierze, póki atakiem na bagnety nie zgarnął Rosjan ze wzgórza komendant Kuba-Bojarski, biorąc do niewoli kilkudziesięciu jeńców.

Kuba Bojarski tegoż dnia, ugodzony kulami karabinu maszynowego, nazwisko swoje splótł na zawsze z chwałą łowczówieckiego boju.

Wieczór wigilijny zastał nas na pozycjach.

Między jednym meldunkiem a drugim, skorzystał z wolniejszej chwili porucznik kawalerji Orlicz (było to na kwaterze podpułkownika Sosnkowskiego), oznajmiając, że ma ze sobą opłatek.

Oficerowie zmieszali się, podporucznik Dzieduszycki piszący właśnie rozkaz pochylił się nagle nad stołem, by ukryć gwałtowne wzruszenie.

Mimo rozgłosu ustawicznych salw, łamanie opłatek słycać było tak wyraźnie, jakby można było chyba słyszeć szczęście, gdyby widomem i namacalnym dzielić się mogli ludzie między sobą z ręki do ręki.

Jeszcze jedna bezsenna noc trzecia, w czasie której przychodzi rozkaz dywizji, że cofać się mamy z zajmowanych dotąd stanowisk. Powoli wywlekają się z okopów pojedyncze sekcje i plutony.

W lesie śmierdzi prochem i kłiwą wonią trupów.

Zwolna ostyga nasza linja. Kilka oddziałów ściągnęło już na drogę. Sanitarjusze unoszą rannych, bolejąc nad śmiercią męznego kolegi Koloszka (Buława), który zginął na posterunku.

Ranni I-go pułku zachowują się wspaniale. Mówią o pozostałych tam, w linii. Taka piękna wiara w życie prześwieca w hartownem cierpieniu naszych żołnierzy!

Śmierć w szeregu polskim nie jest dylematem: Jest czemś, bez porównania mniej ważnym od zwycięstwa.

Drugi rozkaz dywizji każe znów objąć opuszczone pozycje.

Wróciliśmy na nie w nocy, wyrzucając nowych gospodarzy naszej placówki bagnetem.

Wyborowa dywizja rosyjska, specjalnie, jak to jeńcy zeznawali, na przełamanie tego frontu sprowadzona, znów, wśród trzasku karabinów leżała całą noc przed cienką linją Pierwszego Legjonu — bezsilna.

Nazajutrz, 25 grudnia, w pierwszy dzień Bożego Narodzenia, przycichło.

Gęsta mgła nie pozwalała na walkę artylerji, ogień karabinowy słabł.

Koło dziesiątej rano przyszedł rozkaz z dywizji, iż będziemy zmienieni przez nowe siły, a przy tej okazji generał — „Dowódcy, oficerom i całemu polskiemu Legjonowi za jego nadzwyczaj mężny bój, wyraża w imieniu Najwyższej Służby uznanie i podziękowanie”.

Oddziały nasze zeszyły z pozycji, zostawiając przed sobą stopy nieprzyjacielskich trupów (w pułku rosyjskim Benderskim po tych czterech dniach kompanje jego liczą dwudziestu do trzydziestu ludzi), u wroga sławę, „atczajennych polskich achotników”, podziw wśród szeregów współwalczącej armji i najcenniejsze tak dawno, między sercem polskiem a ziemią nie wiązane ogniwo: z ran żołnierskich w świście kul, w łomocie armat, na grudy spływającą krew.

LISTA STRAT:

Tyle śmierci na małym, błahym świstku, tyle bólu, ran, krwi! Chcielibyśmy dotknąć ręką tych mchów, w które wsiąkła. Obejść wszystkie miejsca, zstąpić do wszystkich rowów i wiedzieć, jak to było do tej chwili ostatniej, wiedzieć wszystko.

Tyle śmierci na małym kawałku papieru, wszystkie już sobie podobne: Imiona, nazwi-

ska, jak ziarenka klepsydry sypią się równomiernie.

Przeżyć się musi i przeżyje się wszystko — lecz jak przecierpieć? Że wam zwróca list, który nie doszedł, że wróci do was paczka, którą z uśmiechem najserdeczniejszej pamięci wypełniście wszelką rzeczą drobną a kochaną!

Jak przecierpieć, że myśl tego nie rozumie! Przeżyć nie może i bluźni bogom, ludziom, sprawom, bojom.

Tą śmiercią, ciemnym jej blaskiem, my żołnierze pijem sławę, wnosim zdrowie Ojczyzny. Ogromna i codzienna, wzniosła a tak dostępna, nie opuszczajże nas właściwa cena zwycięstw!

* * *

Młody porucznik Słomka - Dreszer lat dwadzieścia dwa, a już dostał kompanję. Był silny, rosły, tęgi.

Miał duże zielonkawe oczy, twarz różową, usta szerokie i głośne i duże mocne ręce.

Dowodził kompanję, odgrażał się, że mu się bataljon należy, tymczasem kompanję jego ktoś starszy dostał i wysunęła mu się z mocnych, prostych rąk.

To nie martwiło, — to żarło Słomkę!

Wnet potem stanęła I brygada Pierwszego Legjonu w górach pod Łowczówkiem.

Tu nastał raj dla Słomki.

Bił się i pracował w tej bitwie, za dwóch, za trzech.

Mówi się, że ktoś pięknie idzie w bitwie. Jakże pięknie szedł, łapiąc w locie każdą robotę, wyjazd, meldunek, rozkaz. Walił mocnymi łydkami konia i gnał wzdłuż linii ognia, rozbuchany, gwałtowny, sam zda się, ogniem zionący — co mu tam ogień!

Potem wracał do szefa sztabu i meldował, jak jest i co i gdzie. Żar walił od postaci Słomki, biło od niego srogością, szczęściem i poświęceniem.

Trzeciego dnia padł komendant I-szego bataljonu.

Padł i nie powstanie, bataljon musi mieć dowódcę, śpisz już kolego, więc nie przeszkadzaj, salwę ci jutro skomenderuję — ale dziś...

Tą śmiercią, ciemnym jej blaskiem, my żołnierze, pijem sławę, wnosim zdrowie Ojczyzny — dziś komendantem tego bataljonu został Słomka.

Mówił przecie kolegom, że mu się bataljon należy, cóż mu kompanja, za szeroką ma garść na kompanję — sprawdziło się.

c. d. n.

RZECZY WESOŁE



OSTROŻNY.

— Jakto? Więc naprawdę nigdy się nie kąpiesz?

— Ano tak, bo widzisz, mam żelazne zdrowie i lękam się, by mi od wody nie zardzewiało.

W SĄDZIE.

Sędzia: — Więc oskarżony przyznaje się, że ukradł nie tylko maciorę, ale i sześć prosiąt?

Podsądny: — Nie, panie sędzio, tylko maciorę, bo prosięta same poszły za matką.

NIECH SIĘ NIE KRĘPUJE.

Strzelec Nogawka zaleca się bezskutecznie do pewnej panny, wreszcie, nie wiedząc jak zdobyć jej względy powiada:

— Dla pani gotów byłbym umrzeć...

— Proszę bardzo, niech się pan nie krępuje — zgadza się panna uprzejmie.

A CO Z BUTEM?

Lekarz do pacjenta: — Nie mogę panu inaczej poradzić. Pańską nogę trzeba koniecznie amputować!

Pacjent: — No, to już trudno, panie doktorze. Tylko co ja zrobię z drugim butem? Dziś właśnie kupiłem nowe.

MIĘDZY PRZYJACIÓLKAMI.

— Mój mąż nawet nie wie, że go zdradzam.

— Powinnaś być kontenta...

— Wcale nie. Nie znoszę głupców!

CZAS PRZYSZŁY.

Referent oświatowy w czasie godziny dla analfabetów, objaśnia odmianę czasowników.

— Strzelec Konewka, kiwasz głową, że rozumiesz wszystko doskonale. Jak będzie czas przyszły od „ja się uderzyłem?”

— Ja mam siniaka — powiada Konewka.

TO DZIWNE.

Chłop sprzedał konia furmanowi. Nazajutrz przybiega przerażony furman, mówiąc, że koń zdechł w nocy.

— To dziwne — powiada chłop — tyle czasu miałem go u siebie i nigdy mu się coś podobnego nie zdarzyło.

I TY, BRUTUSIE.

Przewodniczący do podsądnego: — Więc dlaczego razem z towarem nie zabraliście i pieniędzy?

Oskarżony: — Więc i pan sędzia także? — Już mi za to żona dostatecznie zmyła głowę!

KAZNODZIEJA.

Rabin gromi podczas kazania obojętność religijną swoich współwyznawców:

— ...do domu modlitwy nie chce wam się przychodzić, ale na żydowskim cmentarzu chcielibyście być pogrzebani, co?

SPRAWOZDANIE ŚWIĄTECZNE.

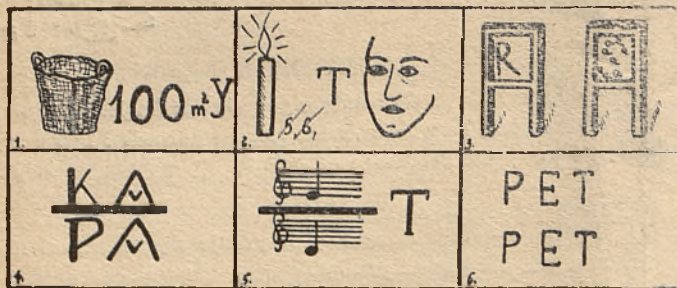
Strzelec Kopeć opisuje swoim znajomym święta w wojsku. Oto wyjątek z jego listu:

„...była to kolosalna praca z przygotowaniem w tak krótkim czasie tylu potraw dla kompanji. Na stół podano pierożki, po których sphywała niejedna kropla potu utrudzonych kucharzy...”

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 19 — REBUSIKI.

ułożył ob. Fietkiewicz, Piotrków Tryb.



Każdy obrazek zamknięty w polu prostokąta stanowi oddzielną całość. Co w sobie kryje — odpowiedzą sami Rozwiązywacze. My tylko zaznaczymy, że warto nad obrazkami namącać głowy, bo nagroda za trud niebyłejaka — książeczka oszczędnościowa z wkładką zawiązkową 10 złotych! Dodamy też, że termin nadsyłania rozwiązań do 11 maja, a za rozwiązanie 2 pkt.

ZADANIE NR 18 z r. ub. „Strzelca“ w pierwszym bileciku zamiast litery „C“ powinno mieć „G“; bilety należą do czterech, a nie jak jest podane „trzech panów“.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 14.

Rok 1920 — J. Piłsudski; Krwawa chmura — J. Bandrowski; Potop — Henryk Sienkiewicz; Pożary i zgliszcza — Marja Rodziewiczówna; We krwi — G. Zapolska; Nad Niemnem — E. Orzeszkowa; Szaleństwo — G. Zapolska; Boży gniew — J. I. Kraszewski; Synowie ziemi — S. Przybyszewski; Anioł śmierci — K. Tetmajer; Droga na wschód — A. Słonimski; Piłsudzczyce — J. Kaden z Bandrowski; Jaskółczym szlakiem — M. Rodziewiczówna; Powrót — S. Przybyszewski; Powrót do gniazda — J. I. Kraszewski; Szalony rok — M. Wierzyński; Czerwona rakietka — J. Bandrowski; Szary proch — M. Rodziewiczówna; Ogniem i mieczem — H. Sienkiewicz; Ludzie bezdomni — S. Żeromski; Mogiła — S. Żeromski; Mogiła Nieznanego Żołnierza — A. Strug.

Zgóry zastrzec musimy, iż nie wszystkie rozwiązania wyglądały tak, jak podane przez Autora zadania. Nie wszyscy znali autorów i książki, ukryte w nowelce, względnie wyszukali nowe, np. „Zwycięstwo“ — Conrada (J. Korzeniowskiego), „Skrzydła“

II KONKURS DZIAŁU ROZRYWEK

KUPON Nr. 8

Wytnij i załącz do rozwiązania zadania Nr. 19

— J. Germana. Zmiany te uwzględnialiśmy przy obliczeniach, gdy tylko było można — na korzyść Rozwiązywaczy. Oczywiście o ile ktoś nie podawał (a było takich kilka rozwiązań) w spisie znanych mu książek: „Żołnierz Polski“ — tygodnik ilustrowany!”

Po 4 pkt. za największą liczbę wynalezionych tytułów książek i ich autorów otrzymali: 1) ob. H. Gierczak, Nowogródek; 2) ob. J. Terlecki, Poszarnień; 3) ob. Babiarez, Przemyśl.

Po 2 pkt. otrzymały rozwiązania podające przynajmniej połowę książek, a więc: 4) oddział żeński Siedlce; 5) oddział żeński Łowicz; 6) oddział Kostopol; 7) oddział Chorzele; 8) ob. Gawlik, Kraków; 9) ob. Kordasiewicz, Podbuż; 10) oddział Mraźnica; 11) ob. K. Piwowarczyk, Borysław; 12) ob. Strauss, Jarosław; 13) ob. A. Wolfram, Wawer; 14) oddział Budzów; 15) ob. Dubowski, Brześć nad Bugiem; 16) ob. Kuziów, Kraków; 17) ob. Szwaja, Piotrków; 18) ob. Serwatka, Lwów; 19) ob. Wierzbowski, Szczekociny.

Kończąc wliczanie rozwiązania uwzględniając mniej jak połowę książek, którym przyznaliśmy tylko 1 pkt. Są to rozwiązania: 20) ob. Ferta, Olkusz; 21) ob. Zająca, Przeworsk; 22) ob. Drozdowskiego, Łopuszanka; 23) oddziału Kupowalce; 24) ob. Mazurka, Krasne.

Nagroda w postaci książki Zaleskiego „Malowani chłopcy“ przypadła w udziale ob. Wierzbowskiemu, Szczekociny.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 15.

**Nie jest to tajemnicą, że słodka i zaszczytą
jest śmierć za Ojczyznę.**

Niesforny konik szachowy kilku rozwiązywaczom spłatał smutnego psikusa: skakał tam, gdzie nie należało, układając złe wyrazy, składające się na rozwiązanie. W wyniku usunął je od punktacji i losowania o nagrodę. Los ten spotkał ob. ob.: Gadów, skiego, Równe; Drozda, Kolbuszowa; Haidrycha, Stanisławów; Kordasiewicza, Podbuż; oddział Dziadziłe; ob. Degłową, Nowogródek i ob. Ferta Olkusz.

Prawidłowe rozwiązania nadeszli i po 1 pkt. zaliczone mają: 1) ob. Strauss, Jarosław; 2) oddział Chorzele; 3) ob. Zając, Zagórze; 4) ob. Łucjan, Wojcieszków; 5) ob. Drozdowski, Łopuszanka; 6) oddział Kupowalce; 7) ob. Babiarez, Przemyśl; 8) oddział Mraźnica; 9) ob. K. Piwowarczyk, Borysław; 10) ob. Głowa, Jarosław; 11) ob. Mazurek, Krasne; 12) ob. Gierczak, Nowogródek; 13) ob. A. Wolfram, Wawer; 14) oddział Budzów; 15) ob. Dubowski, Brześć nad Bugiem; 16) oddział żeński Łowicz; 17) oddział Kostopol; 18) ob. Zaborowski, Grajewo; 19) oddział żeński Siedlce; 20) ob. Szwaja, Piotrków; 21) ob. Serwatka, Lwów; 22) ob. Budyński, Radłów; 23) ob. Kuziów, Kraków; 24) ob. Gawlik, Kraków; 25) ob. Żychiewicz, Iwonice; 26) ob. Dencikowski, Cieszyn; 27) ob. Fietkiewicz, Piotrków; 28) oddział Chrzanów; 29) ob. Złoczyński, Stojanów; 30) ob. Janczarski, Hruszowice; 31) ob. Wierzbowski, Szczekociny.

Poza konkursem (bez kuponów) nadeszli rozwiązania: 32) ob. Andruszkiewicz, Choroszcz; 33) ob. Tomkiewicz, Halicz; 34) ob. Klikiewiczówna, Święciany; 35) ob. Marek, Biała; 36) ob. Koziół, Zamość.

Przyznaną nagrodę, kostjum lekkoatletyczny wylosował oddział żeński Siedlce.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka.

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk. „KADRA”, ul. Długa 50.